Rok 2 WARSZAWA, Niedziela 9 Stycznia 1938 r. Nr. (10) 2

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY • TYGODNIK • SPOŁECZNO • POLITYCZNY

cena 20 gr

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22
Tel. 3-22-70
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

Pożyczki zagraniczne, a gospodarcza niezależność

Patrz art. str. 2

Dobry gospodarz i wzorowy obywatel.

Zbyt długa niewola i trzech „opiekunów" ujemnie wpłynęły na duszę naszego Narodu. Gdy zrządzeniem Opatrzności Polska powstała by żyć, dawaliśmy ze siebie wielkie ofiary, ale nie zdobyliśmy się na robienie wielkości narodowych. Owszem, nawet te wielkości, które były, które wyszły z emanacji niejako całego Narodu, staraliśmy się przez walkę partyjną zwlec z ołtarza w proch i pył uliczny, aby później podeptać, opluć, zniszczyć. I to jest właśnie naszą największą wadą narodową, że nie umiemy w dobie obecnej tworzyć wielkości, chociaż te wielkości są i na wysuwanie ich na czoło zasłużyli tak swoją indywidualnością, jak również pracą i odpowiedzialnością zajmowanego stanowiska.

I czas najwyższy, ABYŚMY SIĘ Z TEJ CIĘŻKIEJ CHOROBY NIEWOLI WYLECZYLI I POSZLI ŚLADEM NARODÓW ZACHODU. NAWET NASI POBRATYMCY CZESI STOJĄ POD TYM WZGLĘDEM WYŻEJ OD NAS. ONI UMIEJĄ ROBIĆ WIELKOŚCI I TE WIELKOŚCI Z WIRU WALK POLITYCZNYCH ELIMINOWAĆ.

Jeżeli dziś spojrzymy na nasze życie polityczne — to wszyscy jak jeden mąż stwierdzić musimy, że MAMY WŚRÓD NAS WIELKIEGO POLAKA, KTÓRY NIE REPREZENTUJE ŻADNEJ PARTII, ŻADNEGO STRONNICTWA, ALE ZATO GŁĘBOKO WCZUŁ SIĘ W CAŁE ŻYCIE NOWEJ POLSKI I SŁUŻY RZECZYPOSPOLITEJ SWĄ OFIARNĄ PRACĄ, A SUMIENNIE JAKO GOSPODARZ WŁODARZUJE NA ODCINKU GOSPODARCZYM KRAJU, DAJĄC MU WIELKIE DZIEŁA, KTÓRYM NA IMIĘ: GDYNIA, MOŚCICE, OKRĘG CENTRALNY.

Mówimy tu o Panu Vice Premierze Kwiatkowskim, który swą franciszkańską skromnością dokonuje prac giganta, ale cicho i bez rozgłosu.

Tymczasem w dzisiejszych czasach ogólnej deprawacji, upadku moralności jednostek, rodzin, całych społeczeństw, gdy świat się wali w przepaść nędzy i upodlenia, gdy państwa totalne fabrykują dzień i noc „bohaterów", których jako wzór stawiają młodzieży, aby ją zapalić do służenia danej ideologii — MY JAKBY W MARAŹMIE POGRĄŻENI SZUKAMY WIELKICH I ZASŁUŻONYCH TYLKO WŚRÓD NIEBOSZCZYKÓW, A NIE WYDOBYWAMY NA ŚWIATŁO DZIENNE ŻYWYCH POSTACI KTÓRE MOCNIEJ PRZEMAWIAJĄ DO DUSZY MŁODZIEŻY I DO DUSZY MAS NIŻ WIELCY ZMARLI.

I na tym ważnym odcinku musimy ruszyć z miejsca. Musimy pokazywać Społeczeństwu żywe Postacie, aby w tej ogólnej deprawacji znaleźć Jednostki Wielkie a Czyste i Na Świeczniku Je Postawić, aby płonęły i swymi promieniami ku Ołtarzowi Ojczyzny porywały to społeczeństwo.

NACZELNY WÓDZ, MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ, EMANACJĄ SIŁY RYCERSKIEJ CAŁEGO NARODU PROMIENIEJE I NARÓD CAŁY KU SOBIE SWYMI WIELKIMI WALORAMI PORWAŁ I PROWADZIĆ GO BĘDZIE W WIELKIE JUTRO.

A NA POLU GOSPODARCZYM DOBRYM GOSPODARZEM, WZOROWYM I ZASŁUŻONYM OBYWATELEM JEST PAN VICE PREMIER KWIATKOWSKI I JEGO JAKO WZÓR LUDZI CZYSTYCH, LUDZI WIELKIEJ OFARNEJ PRACY SPOŁECZEŃSTWU POKAZAĆ NALEŻY. WSZYSCY WIEMY O TEM, ŻE JEST TO DOBRY KATOLIK, PRZYKŁADNY MĄŻ, WZOROWY OJCIEC, OFIARNY PRACOWNIK GSPODARSTWA NARODOWEGO.

Gdy więc zbliska i z oddali patrzymy na Tę piękną postać Człowieka — demokraty, mimowoli nasuwa się na myśl pytanie, jak wysoko jaśniałby w Czechosłowacji, Italii, Niemczech?!

Jako pismo chrześcijańsko demokratyczne ludzi pracy apelujemy do całej prasy naszej o podobnym charakterze, aby razem z nami wielkie postacie wyszłe z wielkiej idei chrześcijaństwa i służące godnie Narodowi już za życia pokazywała masom, dawała młodzieży za wzór, jak to służyć można ofiarnie Polsce i Chrystusowi.

ŻYWE POSTACIE, REPREZENTUJĄCE GŁĘBOKO IDEE CHRYSTUSOWE JUŻ ZA ŻYCIA TRZEBA WYSUWAĆ NA CZOŁO I ROBIĆ ZEŃ CODZIEŃ WIELKOŚCI, GDYŻ INACZEJ OBCE AJENTURY NARZUCAĆ NAM BĘDĄ KRZYKIEM I HAŁASEM SWYCH „GENIUSZY" O BARDZO NIKŁEJ I PRZYZIEMNEJ WARTOŚCI.

Naród, który nie umie z siebie emanować wielkości, który szukać będzie wodzów u obcych — nie ma prawa samoistnego bytowania i wcześniej czy później upaść musi.

„Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe" — powiedział wielki wieszcz i Żywych na świeczniku Ojczyzny stawiać winniśmy już dziś, własnych Żywych, aby nam nie kazano w przyszłości schylać karki przed obcymi, jak bywało za czasów starej Rzeczypospolitej.

ze świata

Z CHRYSTUSEM KRÓLEM I NARODEM. OTO HASŁO NOWEGO RZĄDU W RUMUNII.

Bukareszt (tel. wł.) — Szef nowego rządu rumuńskiego, premier Goga udzielił prasie wyjaśnień w sprawie zamierzeń nowego rządu. Hasłem nowego rządu — jak oświadczył premier Goga będzie „Z chrystusem, królem i narodem!"

Nowy rząd nie będzie się przedstawiał parlamentowi. Parlament zostanie w najbliższym czasie rozwiązany i rozpisane zostaną nowe wybory do parlamentu. Nowy rząd jest rządem narodowym, skupiły się przy nim wszystkie ugrupowania narodowe.Na takim rządzie oprzeć się chciał król Karol, który w tym celu na szefa rządu powołał prezesa partii narodowo chrześcijańskiej, p. Gogę.

Nowy rząd rumuński wydał cały szereg dekretów o charakterze antyżydowskim z hasłem: *Rumunia dla Rumunów*. Żydzi już uciekają zagranicę....

IRLANDIA SAMODZIELNYM PAŃSTWEM.

Dublin (tel. wł.).
W Irlandii w dniu 29 XII 1937 r. wprowadzona została w życie nowa konstytucja, w myśl której Irlandia jest państwem samodzielnym, a król angielski będzie jedynie formalnym reprezentantem Irlandii na zewnątrz. Wprowadzenie w życie nowej konstytucji odbyło się bardzo uroczyście. W kraju odbyły się wielkie manifestacje. W stolicy państwa, w Dublinie odbył się olbrzymi pochód do katedry na nabożeństwo. Na czele pochodu kroczył zasłużony prezydent państwa, De Valera.

POLAK BURMISTRZEM W AMERYCE.

W miasteczku Cooks Creek w prowincji Manitoba wybrany został burmistrzem Polak, Wojciech Wołoszyński, na którego solidarnie głosowali tamtejsi Polacy i Ukraińcy.

JUGOSŁAWIA NIE CHCE ŻYDÓW.

Białogród, (P. A. T.) — Jak słychać, minister spraw wewnętrznych rozesłał do jugosłowiańskich urzędów granicznych instrukcje, mające na celu przeciwdziałanie napływowi Żydów z Rumunii.



Polscy misjonarze w pożodze Dalekiego Wschodu.

NIKCZEMNE METODY WALKI KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH.

Tanger 2-go stycznia (P. A. T.) — Szereg wybitnych osobistości hiszpańskich w Maroku otrzymał bomby w przesyłkach pocztowych. M. in. żona pułkownika, komendanta Tetuanu, otrzymała paczkę, która wydała się jej podejrzana i kazała wynieść paczkę do ogrodu. Wkrótce potem nastąpił silny wybuch, który nie pociągnął za sobą żadnych ofiar.

MILIARD NA ZBROJENIA DZIENNIE.

Poszczególne państwa wydały w r. 1936 na zbrojenia: Rosja Sowiecka — 89 miliardów fr., Niemcy — 78 miliardów fr., Włochy 26, W. Brytania — 26, Francja — 21 miliardów franków. Co wynosi 1 miliard fr. dziennie. Gdyby nie szaleńcy — ileby to za te miliardy pobudować można było obiektów użyteczności publicznej, szkół, dróg, szpitali, i innych.

POBYT MINISTRÓW WĘGIERSKICH W AUSTRII.

Budapeszt 2-go stycznia (P. A. T.) — Premier Daranyi i minister oświaty Homan odjechali w sobotę wieczorem do Badenu pod Wiedniem w charakterze ściśle prywatnym. Pobyt ministrów w Austrii trwać ma conajmniej tydzień. Jak przypuszczają, premier Daranyi powróci do Budapesztu dopiero w przeddzień konferencji włosko - austracko - węgierskiej, wyznaczonej na 10 stycznia.

Tylko chrześcijanie mogą handlować dewocjonaliami. Tak uchwalił Senat R. P.

Na pełnym posiedzeniu Senatu uchwalono kilkanaście ustaw. Szerzej omawiano ustawę o wytwarzaniu i handlu dewocjonaliami, która pozostała z poprzedniej sesji budżetowej uchwalona przez Sejm na wniosek pos. ks. Downara.

Sprawozdawca sen. Zbierski podkreślił, że ustawa dąży do tego, aby przedmioty kultu religijnego, które dla wierzących posiadają szczególne znaczenie nie przechodziły przez ręce innowierców. Żydzi wywożą to do Ameryki dla naszej emigracji, jako drogą pamiątkę z kraju ojczystego. Komisja skreśliła przeto art. 5 ustawy, wyjmujący z rąk żydowskich także wywóz dewocjonalii.

W obronie art. 5 wystąpił żydowski sen. Trockenheim utrzymując, że usunięcie go ograniczy wywóz z Polski. Odpowiedział mu sen. Petrażycki stwierdzeniem, że zagadnień moralnych nie wolno ujmować z punktu widzenia materialnego. Uczucia religijne chrześcijan, a zwłaszcza katolików zadraźnia fakt, że przedmioty kultu religijnego wytwarzają ludzie, którzy do wiary katolickiej odnoszą się negatywnie. Zniesienie tego przywileju żydowskiego wymaga zasada sprawiedliwości.

W głosowaniu ustawę przyjęto z poprawkami komisji, które rozciągnęły jej działalność również na przedmioty eksportowane za granicę, oraz przedłużały do dwóch lat możność istnienia sklepów i zakładów niezgodnych z jej przepisami.

673 Klasztory „Znacjonalizowano" w Sowietach.

Moskwa (Tel. wł.) Podług danych zaczerpniętych z oficjalnego organu wojujących ateistów „Bezbożnik" (nr. 10), od chwili wybuchu rewolucji październikowej po dziś dzień zamknięto ogółem w Rosji sowieckiej 673 klasztory. Majątki klasztorne zostały całkowicie skonfiskowane przez rząd. Dzięki tej konfsikacie czerwone władze ZSSR zyskały 1.655.080 hektarów ziemi i gotówkę w sumie 4.247.667.520 rubli. Prócz tego „znacjonalizowano" 84 klasztorne gospodarstwa rolne, 436 mleczarni, 602 wielkie obory, 1.112 mniejszych gospodarstw rolnych, 311 ośrodków pszczelniczych, 704 przytułki i 277 sanatoriów i szpitali dla dzieci.

Dalej wykazuje ten sam „Bezbożnik" że jeden tylko komisariat wojny przejął 188 gmachów klasztornych, 287 budynków klasztornych podzieliły pomiędzy siebie inne komisariaty sowieckie. Reszta została oddana do użytku komunistycznych organizacyj.

Gaz z Podkarpacia dla Centralnego Okręgu Przemysłowego.

W r. 1938 zakończona zostanie budowa gazociągu z zagłębia naftowego do Centralnego Okręgu Przemysłowego . Kwota 4 milionów zł. preliminowana na ten cel w planie inwestycyjnym na r. 1938 użyta zostanie głównie na budowę odnogi gazociągu z Rostoki do Starachowic oraz bocznych odgałęzień do poszczególnych zakładów przemysłowych.

Gaz ziemny początkowo używany będzie wyłącznie do celów przemysłowych i to tylko w większych zakładach. Szersze zastosowanie go przez ludność miejscową, miasta i t. p. nie jest w danej chwili przewidziane.

TREŚĆ NUMERU:

Pożyczki zagraniczne, a niezależność gospodarcza kraju.

Czas zerwać z dogmatem złota

Prasa wszystkich odcieni i kierunków politycznych z entuzjazmem informuje swych czytelników o ewentualnym uzyskaniu lub możności uzyskania, względnie o pertraktacjach prowadzonych w sprawie udzielenia Polsce dalszej pożyczki zagranicznej.

Nie spotkaliśmy w Polsce pisma, którego pogląd na sprawę zadłużenia Polski nie byłby entuzjastyczny.

W obecnej chwili zadłużenie zewnętrzne Polski wynosi 3. 282 miliony zł.

Czy ono było potrzebne?

Uważamy na nie!

To, co zostało dotychczas stworzone — mogliśmy stworzyć bez tego zadłużenia, od którego płacimy odsetki, co przyczynia się do nędzy kraju, gdyż każdy obywatel część plonu swojej pracy musi oddawać na spłacenie % od tych długów.

Stoimy na krańcowym wręcz stanowisku co do korzyści, jaką mamy z każdej uzyskanej pożyczki zagranicznej, *gdyż pożyczka jest tylko wtedy korzystna, jeśli pożyczonymi pieniędzmi potrafimy zarobić tyle, aby nie tylko zapłacić %%, lecz aby pozostały jeszcze pewne odsetki dla nas, zaś kapitał pożyczony powinien w całej pełni pozostać nienaruszony.*

Jeśli prywatna jednostka pożycza np. 100 tysięcy złotych i w ciągu roku dzięki temu kapitałowi zarobi 15.000 zł, a od pożyczonego kapitału ma zapłacić 7 i pół tys. zł %% — to pożyczka będzie pożyteczna. Jeśli zaś kapitałem tym zarobi mniej niż wynosi oprocentowanie — to taka pożyczka będzie szkodliwa.

Ta sama zasada stosuje się i do Państwa, które zaciąga długi. Dlatego też nie tylko nie entuzjazmujemy się żadną pożyczką zagraniczną — lecz przeciwnie każda nowa pożyczka napawa nas smutkiem i obawą o coraz większą niewolę gospodarczą, w jaką przez uzyskanie pożyczki popadamy.

Nikt nie zdoła nas przekonać, że pożyczone dotychczas pieniądze zagranicą, dały korzyści naszemu krajowi, gdyż gdyby tak było—to pożyczony kapitał zagranicą, który wynosi 3.282 miliony zł. powinniśmy posiadać w kraju, %% winny być zapłacone, a ponadto winna być pewna nadwyżka zysków tak, jak to ma miejsce w dobrze prowadzonym przedsiębiorstwie prywatnym.

Wiemy jednak wszyscy, że tak nie jest, *gdyż kapitał pożyczony został zużyty na cele konsumpcyjne i w całości odpłynął z powrotem zagranicę w postaci wpłaconych %%, względnie za takie dzy inne nabyte zagranicą towary. Dług zaś pozostał długiem i nie prędko będziemy mogli go spłacić.* Dlatego też żadną pożyczką nie entuzjazmujemy się, gdyż zdajemy sobie sprawę, że przez te pożyczki popadamy w coraz większą niewolę ekonomiczną i coraz większą zależność gospodarczą od tych, którzy nam tych pieniędzy pożyczają.

Przeciwnicy naszych poglądów mogą wysunąć argument, że wprawdzie nie posiadamy pożyczonego kapitału, ale posiadamy zato pewne rzeczy, stworzone dzięki niemu. I na ten argument z góry musimy odpowiedzieć, że wszystko to, co *zostało w Polsce stworzone, mogło być i bez tego zagranicznego kapitału w znacznie większych rozmiarach niż dotychczas zrobione.*

Wiemy zresztą, że nie powstała żadna placówka gospodarcza, któraby dawała korzyści, gdyż, jak zaznaczyliśmy, kapital ten został skonsumowany częściowo na pokrycie niedoborów budżetowych Państwa, a częściowo na zakup towarów.

Prasa wszystkich niemal odcieni często rozpisuje się na temat szkodliwości istnienia placówek przemysłowych o kapitale zagranicznym. Jakkolwiek nie entuzjazmujemy się przedsiębiorstwami o kapitale zagranicznym — *to jednak jesteśmy zdania, że stokroć korzystniejsze dla kraju jest posiadanie obcego przemysłu, niż obcej pożyczki zjadanej. Raczej więc wolelibyśmy widzieć powstawanie placówek przemysłowych kosztem kapitału zagranicznego — które to placówki przyczyniałyby się do zmniejszania bezrobocia i zwiększania potęgi ekonomicznej kraju — niż pożyczanie kapitału na cele konsumpcyjne, lub tworzenie placówek etatystycznych, produkujących drogo i nieekonomicznie.*

Zresztą i to ostatnie niema miejsca, aby za kapitał pożyczony powstała jakakolwiek placówka przemysłowa... Co do nas — to jesteśmy zdania, że tak pierwszy, jak i drugi wypadek nie powinien mieć zastosowania, gdyż *posiadając kapitał, jakimi są surowce, a które za grosze wywozimy zagranicę, moglibyśmy i możemy stworzyć pełną niezależność gospodarczą bez uciekania się zarówno do pożyczek zagranicznych, jak i do udzielania koncesyj obcemu kapitałowi dla tworzenia takich czy innych placówek przemysłowych.*

Aby jednak to mogło mieć miejsce, należy zerwać z dotychczasowym systemem złota do czasu — dopóki Polska nie zostanie podciągniętą wzwyż tak, by mogła wyrównać swoje 150-letnie opóźnienie gospodarcze.

S. C.

ROBOTNICY DAJĄ 2 MILLIONY ZŁOTYCH NA URUCHOMIENIE KOPALŃ.

OLKUSZ (Tel. wł.). Głośna sprawa uruchomienia zatopionych przed sześciu laty kopalń galmanu w Bolesławiu pod Olkuszem — nie przestaje być w dalszym ciągu aktualną. Oto byli górnicy w Bolesławiu pod Olkuszem na ostatnim swym zebraniu postanowili zaofiarować kapitał zakładowy w kwocie 2 milionów złotych i wystosowali w tej sprawie do miarodajnych czynników następujący list:

„Mamy zaszczyt w załączeniu przesłać rezolucję w sprawie kopalń galmanu „Ulisses" i „Bolesław", uchwaloną na obchodzie dnia spółdzielczego w Bolesławiu k. Olkusza na bardzo licznym zgromadzeniu zrzeszonych spółdzielców w 3-ch miejscowych Spółdzielniach w liczbie 3.000 osób. Najistotniejszym punktem tej rezolucji jest deklaracja, która mówi, że zrzeszeni w Spółdzielni Wytwórczej i Pracy LUDZIE PRACY DEKLARUJĄ 2.000.000 ZŁ (DWA MILIONY ZŁOTYCH) NA KAPITAŁ ZAKŁADOWY TEJ SPÓŁKI, KTÓRA PODEJMIE SIĘ EKSPLOATACJI KOPALŃ I BUDOWY ZAKŁADÓW CYNKOWYCH.

Na spłatę powyższych 2-ch milionów złotych zrzeszeni robotnicy, przyszli pracownicy kopalń i zakładów cynkowych OFIARUJĄ JEDNĄ DNIÓWKĘ TYGODNIOWO TAK DŁUGO, DOPÓKI CAŁA SUMA NIE BĘDZIE SPŁACONĄ.

Spodziewamy się, że takie obywatelskie stanowisko i praktyczne ustosunkowanie się ludzi pracy do spraw gospodarczych i ich zrzeszenie się pod hasłami tak szczytnymi, będą wzięte pod uwagę i wykorzystane przy najbliższej sposobności przy rozpatrywaniu żywotnej sprawy uruchomienia kopalń „Ulisses" i „Bolesław".

Nasza Spółdzielnia liczy obecnie z górą 500 członków, wykonuje drobne prace i gromadzi fundusze.

..Prosimy JWielmożnego Pana Ministra o poparcie naszych dezyderatów, wymienionych w rezolucji i zapewniamy, że w kierunku zrzeszenia ludzi w naszej Spółdzielni pod szczytnym hasłem wzięcia czynnego udziału w gospodarce nie ustaniemy dopóki nie osiągniemy praktycznych rezultatów.

ZARZĄD.

Z listu powyższego widać, jak bardzo ludności miejscowej zależy na jak najprędszym uruchomieniu kopalń. Jest to jedyny sposób wyrwania wielu rodzin z nędzy i niepewności jutra i podniesienia jej moralnie i materialnie na wyższy poziom. Wierzymy, że b. górnicy wytrwałością i szlachetnym uporem cel swój osiągną.



Dzieci chińskie wystawione na sprzedaż.

Wiadomości gospodarcze

ZŁOŻA BURSZTYNU W POW. TUCHOLSKIM.

TUCHOLA (Tel. wł.). Przy kopaniu węgla brunatnego w Gostyczynie pod Tucholą natrafili robotnicy przypadkowo na pewne ilości bursztynu, oraz porfiry i dolomity. Okazy te zostały już zbadane przez Wyższy Urząd Górniczy w Krakowie — czy jednak w Gostyczynie powstanie kopalnia bursztynu tego jeszcze nie wiadomo, gdyż na sfinansowanie tego przedsiębiorstwa potrzebaby większych sum, których jednak właściciel tych terenów p. Ostrowski nie posiada.

Narazie 13 robotników zajętych jest wydobywaniem jedynie węgla brunatnego z pokładów dwu i pół metrowych. Węgiel ten kupują przeważnie młyny, tartaki, gorzelnie i okoliczni rolnicy, płacąc po 50 gr za 50 kg najlepszego węgla i po 20 gr za 50 kg gorszego gatunku.

ILE DRÓG WYBUDOWANO W POLSCE — W PORÓWNANIU Z ZAGRANICĄ.

Na terenie naszego kraju liczącym około 389 tysięcy km kwadr. Polska po odzyskaniu niepodległości i ukończeniu działań wojennych posiadała zaledwie 44 tys. km dróg o nawierzchni twardej, co stanowiło gęstość sieci drogowej około 11 km na 100 km kw. powierzchni. Gęstość ta kształtowała się rozmaicie na terenach byłych trzech zaborów. W byłym zaborze pruskim istniało 11.800 km dróg o nawierzchni twardej, czyli 25 km na 100 km kw., w byłym zaborze austriackim — 16.300 km czyli 21 km na 100 km. kw., wreszcie w b. zaborze rosyjskim —

Odziedziczyliśmy więc spuściznę drogową zupełnie nie wystarczającą dla zaspokojenia potrzeb gospodarczo - komunikacyjnych Polski. Prawidłowy rozwój gospodarki drogowej utrudniony był początkowo wskutek spadku waluty i kryzysu gospodarczego aż do roku 1926, a pewna poprawa przyszła dopiero w latach 1928—1930. Następnie jednak wkrótce doszło do zahamowania tempa inwestycyj drogowych, a to w związku z wielkim kryzysem gospodarczym ogólno - światowym.

To też pomimo dużych wysiłków, od początku uzyskania niepodległości wybudowano w Polsce zaledwie około 15.000 km nowych dróg o nawierzchni twardej, co daje nam obecnie 59.000 km sieci dróg, odpowiadających gęstości 15,2 km na 100 km kw. wobec 11 km po wojnie.

PRYSZCZYCA Z NIEMIEC PRZYWĘDROWAŁA DO POLSKI.

Poznań (tel. wł.) Groźna zaraza pryszczycy, grasująca w Niemczech, przeniosła się niestety już do Polski. Mianowicie stwierdzono już tę zarazę w granicznej wiosce Krzyżowniki pod Rychtalem w pow. kępińskim w Wielkopolsce.

30 TYSIĘCY WŁOCHOW NA ROBOTY DO NIEMIEC.

Rzym (tel. wł.) — Za zezwoleniem rządu włoskiego uda się do Niemiec 30 tysięcy robotników rolnych, zekrutowanych w okolicach Vallee di Po (w dolinie rzeki Po). Robotnicy ci dokonają w Niemczech robót melioracyjnych na bagnach na wzór podobnych robót, jakie wykonali we Włoszech na Błotach Pontyjskich..

PLAC DO SPRZEDANIA W GARBATCE.

W pobliżu dworca kolejowego jest do sprzedania piękny lesisty plac w Garbatce o powierzchni przeszło morgowej. Na placu tym znajduje się mały domek dwupokojowy, studnia artezyjska i duża szopa na narzędzia gospodarcze.

Cena przystępna. Wiadomość w Administracji „Narodu Polskiego" pod „Okazja A. N."

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE.

Przeprowadzane ostatnio w górach Świętokrzyskich poszukiwania materiałów uwieńczyły pomyślne wyniki.

Po odkryciu barytu, wysoko procentowych rud żelaznych i uruchomieniu jedynej w Polsce kopalni pirytu w Rudkach, natrafiono obecnie we wsi Winna koło Łagowa na nowe złoża pirytów znajdujących się w głębokości 7 mtr. pod ziemią.

Do eksploatacji nowo odkrytych złóż zawiązała się spółka, która przystąpiła do prac przygotowawczych dla uruchomienia drugiej w Polsce kopalni pirytu.

PONAD 11 MILIONÓW TON WĘGLA WYWIEZIONO Z POLSKI W R. 1937.

Ogółem wywiozła Polska w roku bieżącym do 15 grudnia 10 miln. 789 tys. ton węgla. Do 31-go grudnia cyfra ta wzrosła jeszcze mniej więcej o 400 tys. ton tak, iż wywóz całoroczny przekroczy 11 milionów ton. W roku 1936 Polska wywiozła 3 miln. 362 tyś to. Wywóz wzrósł zatem w roku bieżącym o 30 proc., a co ważniejsze również ceny podniosły się znacznie.

GIEŁDA.

Giełda w ostatnim tygodniu wykazała pewne ożywienie i zainteresowanie. Za dewizy płacono w Warszawie: U.S.A. **5,25. Kabel 5,27. Londyn 26,37. Paryż 17.91. Bruksela 89,50. Zurych 121,90.** Akcje Banku Polskiego nieco słabiej płacono niż w tygodniu ubiegłym; przy większych tranzakcjach płacono 113,50.

Gustaw Lawina

Początek 1938 roku

(felieton)

Rok 1938 zaczął się pod dobrym znakiem. Owszem, są nawet różne znaki na niebie i na ziemi, że świat pracy podważy w zupełności kapitał, który oddawna gnębił proletariat świata. Ofenzywa prezydenta Stanów Zjednoczonych przeciwko aspołecznemu stanowisku grupy wielkich przemysłowców i finansistów w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych jest zdecydowaną. I prezydent Roosevelt zwycięży. Za nim stoi 130 milionów obywateli Stanów Zjednoczonych przeciwko 60 rodzinom żydowskich magnatów, którzy dzierżą w swoim ręku złoto.

Ten zdecydowany atak noworoczny prezydenta Roosevelta na dogmat złota i przeciwko szakalom jest najlepszym znakiem czasu. Wokoło świat dojrzewa do zawalenia tej świątyni złotego cielca, świątyni wyzysku i korupcji.

Jeżeli więc po tej linii poszły bogate Stany Zjednoczone, te Stany, które doniedawna były zbiornikiem złota — to radością nas wszystkich musi napawać, albowiem świat pracy zwycięży, podział dóbr będzie uskuteczniany w ramach sprawiedliwości społecznej, w ramach chrześcijańskiego dekalogu.

O to właśnie walczymy od początku. Ludzie pracy mają prawo do bytu. Szakale muszą zniknąć z życia zbiorowego narodów.

Żyd wieczny tułacz nie może się ostać ze swym złotym cielcem nawet w najbardziej demokratycznych Stanach Zjednoczonych. Nie może się tam ostać, bo i demokracja, oparta na idei chrześcijańskiej wypowiedziała walkę bezwzględną Szejlokowi.

I są jeszcze znaki na niebie i na ziemi, że ta walka ze złotym cielcem przeniesie się z dalekiej Ameryki Północnej do Europy i tutaj wkrótce padną w gruzy żydowskie świątynie, hołdujące tylko złotemu bożkowi... Jest tego jaskrawym dowodem szybkie przeobrażenie polityczne w sojuszniczej Rumunii... Ten kraj, o którym mówiło się, że siedzi w żydowskiej kieszeni, jednym dekretem królewskim, wspaniałym dekretem pięknego króla Karola wyzwolił się z obcej narodowi rumuńskiemu przemocy.

„Chrystus, król, naród" — czyż może być piękniejsze hasło dla Rumunów?... Doniedawna zdawało się wszystkim, że żydzi i ich kapitał są sercem Rumunii. Okazało się w praktyce, że byli tylko zbędną rośliną, którą wyrwano w ciągu jednego dnia i życie narodu rumuńskiego nie tylko nie zamarło, ale owszem, ożywiło się. A zatem — to złoto żydowskie w Rumunii wcale nie było sercem, a tylko... robaczkiem wyrostkowym, który wycięto i... pacjent ma się dopiero teraz świetnie. 103 dziennikarzy żydowskich lub pochodzenia żydowskiego musiało opuścić prasę rumuńską... I wcale Rumunia nie płacze, ani nie narzeka, że jej nie karmią wiadomościami z kraju i ze świata synowie Izraela, którzy doniedawna mieli tam monopol, jak np. na sól... I też okazało się, że nie byli solą tej ziemi, ale tylko zwykłą papryką, bez której można świetnie żyć i sztukę kulinarną w prasie prowadzić... I ktoby się spodziewał, że w pięknej Rumunii... Carthaginam esse delendam... Tam właśnie, w Rumunii... To znowu po Stanach Zjednoczonych jest takim klasycznym przykładem, że ta finansjera to znowu nie jest taka silna... W ogóle żydki bić się nie lubią i straszyli świat złotem, ale jak się dobrał do nich Roosevelt — to się okazało, że to były tylko takie papierowe strachy na Lachy...

Ten premier Goga zachęci i nas w Polsce, aby ukrócić swawolę złota i okupacji prasy, literatury, sztuki, wolnych zawodów przez żydów... Biedny Naród. Nigdzie ich nie chcą, nigdzie nie lubią... ani Stalin, ani Hitler, ani Mussolini, ani Roosevelt, ani Goga, wielki prawnuk Trajana, ani Polska... Jeszcze nie wrośli w ziemię, a już przychodzi mała, lub większa burza dziejowa i zmywa, jak silny deszcz ulicę... I nie pomagają piękne wdzięki uroczych cór Izraela, oddające się jako nałożnice gojom... Signum temporis...

I nie pomagają nawet takie wołania, jak: „Zbudźcie się Chiny!...", bo Chińczycy śpią snem sprawiedliwego na polach walk pod Pekinem, Szanghajem, Nankinem, czy Kantonem, a zbudzili się... o tempora, o mores... Rumuni. Zbudzili się Rumuni i niosą Wiosnę Narodów dla wszystkich sąsiadów zbliska i zdaleka...

I nie pomogą ani złoto, które było bożyszczem, ani dorodne córy Libanu, Palestyny, City Londynu, albo Paryża... proletariat świata przejrzał i nie pozwala się więcej tumanić... Przejrzał proletariat, który sami organizowali dla zburzenia świata... Myśleli biedacy, że z zatrutego jaja nieniawiści klasowej wyfrunie gołębica Boża i odda im panowanie nad światem, a tymczasem z tego jaja wyszedł na świat Bunt, który niszczy własnego rodziciela... I spełniło się na nich to prawo moralne: Dobro rodzi dobro — zło tylko zło... Siali zło, pili krew i pot milionów ludzi pracy i to zło, ta krew ludzka, ten pot proletariatu, jak buzdygan w nich uderza... Biedny, wielki naród Izraela!...

I w tych warunkach jeszcze nie chcą Madagaskaru... O Jehova, Jehova!... Czyż myślą, że może na Madagaskar pojadą, jak na Saksy, polskie Wojtki i Maćki?... Są w błędzie... I u nas wołali „Zbudźcie się Chiny..." A zbudziła się młodzież narodowa, zbudziła się wieś i nie wiadomo tylko skąd przyjdzie polski Goga i zawoła: „Polska dla Polaków..." I wszyscy przyklasną... I znowu kilka razy po 103 dziennikarzy żydów, czy żydowskiego pochodzenia musi opuścić polską prasę, a zanim trzy razy księżyc odmieni się złoty, na innej ziemi rozbiją namioty... I nic nie pomoże ani Żabotyński, ani Sokołow, ani inne sjonisty... Jesteśmy u siebie gospodarzami i musimy wreszcie nie bać się „finansjery", bo akurat przedstawia ona taką siłę, że nawet Rumuni mogli ją obrócić w proch i pył...

Miserere mei Deus — będą śpiewać z Dawidem królem — miserere...

I to taki rok 1938.

Boże kochany! ktoby się po nim takich rzeczy spodziewał. Zaledwie ma kilka dni, a już wygrał tak wielką batalię... I mówią ludzie, że Mars zbliża się do Venus... Diabła tam!... Venus była dobra, ale Wczoraj... Dziś Rumunka wybranka, albo Laszka kochanka są cenniejsze nad złota świątynie, a urokiem swym wabią, a oczyma strzelają, a Zwycięstwo i Glorię mają szczytnie na imię...

Oto roku początek, o którym pisać będą kiedyś wielcy poeci:

— O rok ów, kto cię pamiętał w naszym i Rumunów kraju — ten Cię zwał rokiem zwycięstw, rokiem narodowego urodzaju...

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

BOLSZEWIZACJA CHIN

Wojska japońskie w dalszym ciągu posuwają się w głąb Chin, idąc na Kanton i inne prowincje południowe. Marszałek Czang Kai-Szek wydaje manifesty do Narodu Chińskiego i zapowiada „walczyć z najeźdźcą" aż do ostatniego żołnierza. A tymczasem Japończycy panują już nad Żółtą Rzeką i do nich należy Jutro.

Posłuchajmy co nam pisze w sprawie pochodu japońskiego nasz korespondent, dowodząc, że Moskwa starała się zbolszewizować Chiny, aby później opanować cały Daleki Wschód.

Oto, co pisze Dr. Sichira Haruchichi.

Jedną z największych tragedii Chin po rewolucji 1911 roku jest bolszewizm, który za pieniądze Moskwy pragnął opanować Dalekim Wschodem i całą Azją poprzez Mandżurię i Chiny.

W tej chwili, kiedy czerwone wojska szły na Zachód i zatrzymały się pod Warszawą, w Szanghaju działał z ramienia komunistycznej międzynarodówki Wojtyńskij, organizując oficjalną partię komunistyczną Chin z Tchen Tou-shou i Tchon-Fo-hai na czele.

Stare feudalne systemy najmu i pracy mimo dziewięcioletniej republiki były jeszcze głęboko zakorzenione w starem chińskim imperium i dlatego też elementy komunistyczne znalazły doskonały teren rozwoju.

Partia nacjonalistyczna - republikańska, która miała większość w Koumitangu (parlamencie), zorganizowana i prowadzona przez znanego demagoga Sun-YatSen'a, była niejako przeszkodą bolszewikom do opanowania Chin i dlatego też dwaj kolejni wysłannicy Moskwy Joffé i Borodino po kilkunastu miesiącach pracy doprowadzili do aliansu z „nacjonalistami".

W styczniu 1924 roku Kuomitang podpisał układ „współpracy z komunistami", a Czang-Kai-Szek, jak i Sun-Yat-Sen, otrzymawszy sporo pieniędzy z Moskwy — przystąpili do organizacji partii i armii rewolucyjnej.

W dwa lata później rozpoczyna się słynna kampania na Północ z kolejnym zajmowaniem Wouhan, Szanghaju z posuwaniem się w Chiny środkowe, ale już w trzy lata po tej „współpracy" nacjonalistów chińskich z komunistami Moskwy przy stałym współudziale Borodina w roli „doradcy" tak główni działacze z Kuomitangu, jak i sam twórca partii narodowo-republikańskiej Sun-Yat-Sen zauważyli, że władza wysuwa się im z rąk, gdyż czerwone syndykaty ludowe idą całkowicie na lep moskiewskich ajentów.

Wkrótce też doszło do otwartego konfliktu pomiędzy komunistycznym Rządem Wouhan i nacjonalistycznym Rządem Nankinu i skończyło się zerwaniem „czerwonego aliansu", a marszałek Czang-Kai-Szek przepędził wszystkich ajentów, dając początek antykomunistycznej akcji tak w łonie Kuomitangu, jak i na terenie Chin.

Rząd komunistyczny wypędzony z Wouhan zebrał się w Nantchang, prowincji Kiangsi, wysyłając jednocześnie zrewolucjonizowane armie przekupionych jenerałów He Loung i Yeh Ting (wchodzili oni w skład armii Tchang-Fa-Ukuei i Tchu Te) na walkę z Nankinem.

W dniu 1 sierpnia 1927 komuniści zajęli Nantchang na dobre, instalując tam główny sztab chińsko-sowieckich sił zbrojnych i chińskiej partii rewolucyjnej, przystępując powoli do okupacji czterech prowincji, a to: Hounan, Houpé, Kiangsi i Kunontangung. Wzmocnieni siłami Kantonu zreorganizowali się dobrze i 11 grudnia 1927 roku przenieśli swój główny sztab do Kantonu.

Nacjonalistyczny Nankin rozpoczął walkę z komunistami na dobre, wydalając ze swych granic „radców" Borodina, Gallena i t. p., usuwając sowiecko-rosyjskie konsulaty z Szanghaju, Nankinu, Tien-Tsin i wreszcie z Kantonu, który zajęły wojska rządowe, wypędzając siły i rząd bolszewicki poza granice tej prowincji.

Z okazji 6-go międzynarodowego kongresu komunistycznego w Moskwie w roku 1928 zwołała tam także 6-ty kongres chińska partia komunistyczna, która przedyskutowała cały szereg przedłożonych programów przez prezydium międzynarodówki i postanowiła przeprowadzić na terenie Chin „radykalizację miasta" i „sowietyzację wsi".

Z takim programem powrócili delegaci chińscy z Moskwy i zabrali się do roboty.

20 maja 1929 roku na „jeneralnej konferencji" w Szanghaju dla delegatów prowincjonalnych postanowiono głównie pracować w dolinie Żółtej rzeki, a oparcie przyszłej rewolucji Chin mieć w Czerwonej armii.

Stąd też w prowincji Kiangsi, Hounan, Houpé, Founkien i Kuoangtoung „czerwona armia" rosła z dnia na dzień.

Czank-Kai- Szek zwołał natychmiast z powyższych prowincji delegatów Kuomitangu oraz oddanych sprawie narodowej oddanych a wpływowych Chińczyków i postanowiono wystąpić czynnie przeciwko sowieckiej kampanii.

Wkrótce też ogłoszono mobilizację i armia narodowa pod dowództwem Tchang-Huei-Tsen'a i Tate Tao-yuan wyruszyła na zagrożone prowincje, niszcząc ogniem i mieczem sowieckie wsie i miasteczka, wypierając „czerwoną armię" w góry niemal ze wszystkich głównych miast do tego czasu okupowanych.

Po tej pierwszej czystce komunistów w czterech prowincjach marszałek Czang-Kai-Szek wydał polecenie ministrowi wojny Né Ying-tchin aby na nowo wysłał kilka dywizji do zagrożonych prowincji.

Minister wojny jednak na czas nie zdołał wysłać wojska tam, gdzie rozprószone „czerwone armie" wzrosły na nowo i wojska narodowe nie mogły temu przeszkodzić, aby w prowincji Kiangsi powstała, a raczej zainstalowała się chińsko-sowiecka republika ze stolicą w Jouitchin, tworząc w około siebie kompletnie komunistyczne rządy w Kian, Toungkon, Foutien, Tingcheou i Tchangtehoum z portem Amoy.

W czasie ostatnich wyborów partyjnych w roku 1930 jeneralnym sekretarzem centralnego komitetu wykonawczego chińskiej partii komunistycznej został wybrany Hsiang-Tchoung-fa, zaś dotychczasowi działacze komunistyczni tej miary, co Shang-Tchoung fa i Tchon-Eh-hai zostali rozstrzelani za „zdradę", a Li-li-san i Tchou-Tchin wyrzuceni z partii, jako „szkodliwi awanturnicy lewego skrzydła".

Tak więc rewolucja pożera własne dzieci, ale trzyma się dalej w Chinach, dzięki francusko-angielskim — amerykańskim kapitałom, który płynął do Moskwy w formie pożyczek, a z Moskwy płyną do Chin na „robienie komunistycznego raju".

Mimo nieustannej walki z komunistami ze strony marszałka Czang-Kai-Szeka, a także rządu kantońskiego komuniści przelewają się z miasta do miasta w dolinie rzeki Yangtzé głównie w czterech prowincjach t. j. Houpé, Kiangsi, Foukien i Kuongtung, wydając szereg własnych pism, jak: „Tchoun-Tchounh-Jih-Pao" (Dziennik mas robotniczych"), „Ship-Haua" (Tygodnik-Prawda historyczna („Bolszewik", „Komunistyczna Międzynarodówka" i inne.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to czerwone niebezpieczeństwo Chin zagasłoby jutro jeżeliby Moskwa przestała nadsyłać pieniądze", a „czerwona armia przestałaby istnieć. Jak wiadomo „czerwona armia" wyszła z armii marszałka Czang-Kai-Szeka po zerwaniu aljansu w roku 1927, kiedy to międzynarodówka wysłała konfidencjonalny telegram do Roy'a, swojego delegata w Hankeon, aby organizował własną armię złożoną z 70.000 ludzi t. j. z 20 tysięcy komunistów i 50 tysięcy wieśniaków z prowincji Huoan i Houpé.

Gdy ta wiadomość dostała się do sztabu Czang-Kai-Szeka komuniści zostali wyrzuceni z Houkeou i Wouhan, a zebrawszy się w Nantchang, przeciągnęli na swoją stronę jenerałów Hé Loung, Yeh Ting i Tchou Té, najbardziej radykalnych w armii narodowej i to właśnie było początkiem „czerwonej armii chińskiej".

W obecnej chwili ,czerwona armia liczy około 60—80 tysięcy ludzi, 600 karabinów maszynowych, 100 miotaczy min, 70 armat i 100 samolotów z podziałem na 12 korpusów.

Dowództwo poszczególnej jednostki bojowej jest dwojakiego rodzaju t. j. wojskowe i polityczne. Każdy więc korpus ma swego jenerała i komisarza. Jenerał czuwa na wyszkoleniem bojowem — komisarz strzeże ideologii. „Rady żołnierskie" wybierają swych delegatów pułkowych, batalionowych, kompanijnych, plutonowych i sekcyjnych.

Jeżeli chodzi o skład tej armii—to są po większej części bandyci, ludzie odcięci od szubienicy, wykolejeńcy i wszelkiego rozdaju awanturnicy zapełniają oni szeregi poszczególnych korpusów.

Z ludu tylko biedacy, niemający pracy i chleba zaciągają się do tych formacji — tak, jak zaciągają się do oddziałów jenerałów-bandytów, bo i „wojska czerwone" też nie inaczej zarabiają na swe utrzymanie, jak trudniąc się rabunkiem i piratyzmem, kiedy nie dopiszą przesyłki pieniężne z Moskwy.

Na terenach okupowanych przez „czerwone armie" zostały upaństwowione kopalnie, fabryki, pola pszeniczne, gdzie robotnicy lub rolnicy muszą ciężko pracować, otrzymując od władz tylko minimalny procent tego, co zarabiali, gdy byli naprawdę wolni.

W republikach sowieckich są sowieckie pieniądze, „wolność zawierania małżeństwa" „równość płci" i zwalczanie wszystkich wyznań religijnych w/g recepty Marxa — „Religia — to opium narodów".

Ale te wszystkie „ideały" wcale nie stworzyły raju na ziemi, przeciwnie w prowincjach, gdzie panują komuniści szerzy się nędza, gdyż zmniejszyła się tam produkcja bawełny, węgla, rzepaku, herbaty i t. d.

Prowincje „nacjonalistyczne" nie utrzymują stosunków handlowych z prowincjami „komunistycznemi' — stąd głód i nędza, co pomaga kolosalnie Czang-Kai-Szekowi i Japonii do kompletnego czyszczenia Chin z czerwonej zarazy.

Śmiało też powiedzieć można, że robota sowiecka na terenie Chin z każdym dniem traci grunt pod nogami, a Dramat Dalekiego Wschodu zostanie zakończony ostatnim aktem Made in Japan.

Karol Kornecki

Londyn.

KORESPONDENCJA Z LONDYNU

W Anglii zaczynają odżywać tendencję, ba nawet zdawałoby się, już dawno pogrzebane tradycje merkantylizmu.

Oto taki np. **„liberał"** choć co prawda piastujący w rządzie konserwatywnym p. Neville Chamberlaina tekę ministra spraw wewnętrznych, sir John Simon, głosi publicznie, iż należy zastanowić się, czy nie byłoby rzeczą pożyteczną, otoczyć przemysł i handel „opieką" państwa. Że zaś taka **opieka** zamieniłaby się wkrótce na kontrolę i nadzór a później na kierownictwo ze strony państwa, to już inna sprawa.

Oczywiście tego narazie powiedzieć przeciętnemu anglikowi przyzwyczajonemu do liberalizmu i swobody nie tylko w życiu politycznym i kulturalnym ale również i ekonomicznym nie można, za silne jeszcze są tradycje Peela i Gladstona w W. Brytanii i rząd, któryby zaryzykował zerwać z nimi wprost naraziłby się na protest tak żywiołowy ze strony społeczeństwa, że musiałby rozwiązać izbę gmin, zarządzić nowe wybory i w ich wyniku napewno podać się do dymisji, czego zachowawcy tak ze względów na politykę wewnętrzną jak i zagraniczną bynajmniej uczynić nie mają zamiaru.

Zwłaszcza zaś widoki na porażkę przy wyborach byłyby tak wielkie, że państwo, a raczej rząd musiałby w przyszłości wystąpić w roli pośrednika a z czasem i czynnika decydującego w konfliktach pomiędzy pracą a kapitałem, a to nawet niejednego konserwatystę skłoniłoby do głosowania wraz z opozycją poprostu dlatego, że kto wie czy niezadługo u steru rządów nie znajdzie się partia pracy, a wówczas na pośrednictwie w zatargach między pracodawcą a pracobiorcą, kapitał wyszedłby niezbyt dobrze.

Wreszcie nie należy zapominać, że aby państwo mogło kierować naprawdę życiem gospodarczym kraju, trzebaby stworzyć jakąś nową instytucję w istocie rzeczy prawodawczą, któraby była reprezentacją poszczególnych interesów, innymi słowy, opartą na zasadach syndykalistycznych wzgl. cechowych, która z czasem ograniczyłaby b. znacznie wpływy parlamentu, a bodajże sprowadziłaby go z czasem do roli całkowicie podrzędnej, jaką obecnie odgrywa np. izba lordów.

Anglik zaś, czy to konserwatysta, czy liberał, czy nawet laborzysta, zbyt jest przywiązany do tradycji, ażeby mógł się z podobnym nowatorstwem czy by użyć staropolskiego wyrazu nowinkarstwem mógł odrazu pogodzić.

To też, jak pisałem na wstępie, nie polityka, ale tendencje i tradycje merkantylistyczne odżywają w W. Brytanii, czy zaś i kiedy przemienią się one w kierunek polityczny, to będzie zależało nie tylko od rozwoju wypadków wewnątrz Anglii ale i nazewnątrz t. j. przede wszystkim w dominiach brytyjskich, a zresztą również i w innych krajach.

Trzeba jednak już zaznaczyć, że pierwszy wyłom w polityce wolnej wymiany, innymi słowy w tradycji, sięgającej połowy ubiegłego stulecie liberalizmu ekonomicznego lwa brytyjskiego, został uczyniony jeszcze za rządów pierwszego gabinetu Balfouraw parę lat po wojnie światowej przez wprowadzenie ceł ochronnych. Wolny handel należy już i w Anglii do przeszłości, przynajmniej jeśli chodzi o stosunki zagraniczne, bo w wewnętrznych po dziś dzień jeszcze panuje niepodzielnie stara zasada fizjokratów francuskich: laissez passer, laissez faire.

Mało ludzi w Anglii zdaje sobie jednak sprawę, że gospodarstwo wewnętrzne, a nawet jego organizacja zależy w wysokim stopniu nie tylko od rozwoju wypadków na polu gospodarczym za granicą, ale również uwarunkowane jest od rozwoju polityki międzynarodowej.

Pojmuje to doskonale premier angielski p. Chamberlain i nawołuje dlatego, do współpracy coraz to ściślejszej i nie tylko na polu gospodarczym lecz również i na polu polityki międzynarodowej pomiędzy W. Brytanią a jej Dominiami zamorskimi. Cóż, kiedy jeśli co do pierwszej, byle im oczywiście przyniosła przede wszystkim korzyść, Dominia odnoszą się wyraźnie przychylnie, o tyle co do drugiej są raczej z niechętną rezerwą, jeśli nie wprost przeciwne, jak np. Wolne Państwo Irlandzkie, które obecnie uznało króla włoskiego za cesarza Etiopii i poselstwo specjalne utworzyło przy Kwirynale.

Tymczasem wobec wyraźnej paniki w sferach giełdy wywołanych b. znacznym wzrostem bezrobocia, co w tych sprawach uważane jest za wróżbę nowego zastoju w handlu, premier oświadczył, iż nawet gdyby taka depresja miała nastąpić, to nigdy w czasach powojennych Anglia nie była lepiej przygotowana do walczenia z nią, niż obecnie. Zaś min. wojny sir Inskip zaznaczył, że przyśpieszone tempo dozbrajania się W. Brytanii dawać będzie przez szereg lat zatrudnienie coraz to szerszym warstwom robotników. Podał on również cyfry, że gdy w roku bieżącym wydano na cele zbrojenia 278 milionów funtów szterlingów, wobec 134 zaledwie w roku 1924, to w roku przyszłym wydatki na te cele przewyższają 320 milionów, zaś dozbrajanie to będzie trwać conajmniej 5 lat.

Gorzej jest ze stanem liczbowym armii i marynarki.

W roku 1913 wynosił on 370.000 ludzi, dziś wobec wyraźnej niechęci anglików do służby wojskowej kontyngent ochotników, gdyż armia i marynarka w Anglii składają się z zawodowców, zmniejsza się stale, tak że stan liczbowy sił zbrojnych wynosi zaledwie 350 tysięcy ludzi. I tu tkwi istota problemu gotowości bojowej W. Brytanii. Bo jeśli chodzi o surowce, to przewidując możliwość utrudnionego ich dowozu na wypadek wojny, rząd już zaczyna gromadzić wielkie składy takowych na terytorium Anglii, co oczywiście przyczynia się do wzrostu ich cen a nawet częściowego ich niedostatku na rynkach światowych, nie bez odbicia się i na położeniu przemysłu brytyjskiego.

W polityce zagranicznej Anglii zmian się spodziewać nie należy, wprawdzie obóz konserwatywny ulegając wpływom Chamberlaina, który pod tym względem wolał nawet wpłynąć na ministra Edena, odstrychnąć się stara od Ligi Narodów, byle tylko nie doprowadzić do przeciwstawienia się osi Londyn — Paryż — Moskwa — porozumieniu Rzym — Berlin — Tokio, ale musi to czynić b. oględnie, gdyż w opinii brytyjskiej karmionej od 20 lat ideałami pokoju i rozbrojenia oraz bezpieczeństwa powszechnego, w przeciwnym razie powstałby huczek.

To też sam premier na zapytanie jednego z posłów, czy rząd zamierza wystąpić z inicjatywą radykalnej reformy Ligi Narodów (czytaj przemienienia jej na organ doradczy w sprawach kulturalnych, zdrowotnych, gospodarczych oraz w zatargach międzynarodowych) oświadczył mimo kampanii prowadzonej przez cały szereg czasopism, że wybrana została niedawno specjalna komisja dla zbadania regulaminu Ligi, i że przeto z żadną inicjatywą póki co występować nie należy.

Wystąpienie Włoch z Ligi, nie wywarło tu też większego wrażenia, ponieważ i tak nie brały one od paru lat udziału w jej pracach. Niektórzy nawet na prawicy cieszą się z tego mniemając, że w ten sposób można będzie wskrzesić pakt czterech i na tym terenie dojść do porozumienia pomiędzy osią Paryż — Londyn a Rrzym — Berlin.

Są to oczywiście mrzonki, gdyż na przeszkodzie temu stoi przymierze francusko-sowieckie, którego żaden rząd lewicowy we Francji zerwać nie będzie śmiał ani mógł.

Zresztą trzeba się liczyć z tym, że w Londynie ci sami ludzie inaczej patrzą na świat i jego sprawy niż w specyficznej atmosferze genewskiej. Dlatego też wiele sobie nie należy obiecywać z prowłoskich nastrojów konserwatyzmu angielskiego, zwłaszcza gdy się zważy, że nawet taki Daily Mail pisze, że Anglia uznałaby cesarstwo włoskie w Abisynii, lecz wymagałaby za to: powstrzymania się Włoch od podburzania muzułmanów przeciwko W. Brytanii oraz od interwencji w Hiszpanii, a na to ostatnie zwłaszcza Rzym nie pójdzie.

Poza tym trzeba pamiętać, że b. szerokie masy opinii publicznej: liberali i laburzyści są zdecydowanymi przeciwnikami rozmawiania z Włochami i Niemcami gdzie indziej niż na gruncie Ligi Narodów oraz ograniczenia jej funkcji.

Taki np. sir Crips przywódca niezależnej partii pracy mocno zbliżonej do socjalizmu jeśli już nie do komunizmu, pisze wprost, że należy, aby kraje demokratyczne stworzyły wspólny sztab generalny celem odparcia z bronią w ręku aktów przemocy gdziekolwiek by one miały mieć miejsce ze strony państw dyktatorialnych. Oprócz tego zaś proponuje, aby wielkie demokracje, posiadające prawie że monopol na surowce, zobowiązały się pozwolić zakupywać je względnie dostarczały je nawet na dogodnych warunkach wyłącznie państwom demokratycznym. Jest to idea New-York Times'a, a W. Brytania na opinię amerykańską jest jak wiadomo bardzo wrażliwa.

P. Atlee natomiast, przywódca laburzystów „prawowiernych" a prawdopodobnie za parę lat t. j. po nowych wyborach i szef rządu angielskiego, oświadczył wyraźnie, że cieszy go bardzo, że Włochy nareszcie wystąpiły z Ligi Narodów, gdyż umożliwi to natychmiastowe podjęcie prac prowadzonych przez jej komisje odnośnie do nieinterwencji w Hiszpanii, które stanęły na martwym punkcie, właśnie dlatego, że niektóre mocarstwa, obawiały się przez postawienie sprawy na ostrzu noża doprowadzić do otwartego zerwania Rzymu z Ligą.

Daily Chronicle pismo b. zbliżone do partii pracy pisze, biorąc asumpt ze słów Mussoliniego o 2 przez Włochy wygranych wojna, że nie można rokować z rządem, który łamie dobrowolnie przez się przyjęte zobowiązania, tak przez okupację Etiopii w Afryce jak i w Europie przez interwencję w Hiszpanii.

Co się tyczy Hiszpanii, to zaszedł tu bardzo ciekawy incyndent, mianowicie p. Atlee poseł do Izby Gmin, tak jak zresztą kilku innych posłów otrzymał paszport, by udać się do Barcelony i Madrytu, ale pod tym warunkiem, że nie będzie wtrącał się do wewnętrznych spraw Hiszpańskich.

Mr. Atlee pojechał, polatał w samolocie republikańskim nad Madrytem i w rezultacie swych spostrzeżeń poczynionych z lotu ptaka, oświadczył wręcz, że jest przekonany, że siły republikańskie zwyciężą.

W prasie konserwatywnej podniosła się wrzawa. Jakto poseł do Izby Gmin łamie dane przez się przyrzeczenie i to do tego nie byle jaki poseł ale oficjalnie uznany przywódca opozycji parlamentarnej, pobierający z tego tytułu 2000 funtów szterlingów rocznie. Była nawet z tego powodu interpelacja w Izbie Gmin, ale p. Chemberlain zręcznie łeb ukręcił całej tej sprawie, zwłaszcza, że p. Atlee oświadczył, iż wypowiedział on tylko swe zdanie o wypadkach hiszpańskich bynajmniej zaś nie interweniował w nich, że zresztą jeśli chodzi o rozprawę w Izbie Gmin na ten temat, to on z całą przyjemnością gotów jest uświadomić szanownych gentelmanów, kto i w jaki sposób w Hiszpanii interweniuje.

To zaś rzecz jasna byłoby dla rządu przy obecnym kursie, czy jeśli ktoś woli tendencji, polityki zagranicznej angielskiej bardzo nie na rękę.

Drugą kwestią, która zresztą w inny sposób działa na nerwy opinii publicznej, to ciągłe ostrzeliwanie i bombardowanie statków i samochodów angielskich w Chinach przez żołnierzy i marynarzy Mikada.

Anglia protestuje ciągle, ale cóż kiedy protesty te nie odnoszą skutku. Ostatnio po ostrzelaniu z samolotów kanonierek angielskich na rzece Yang-Tse rząd brytyjski postanowił zarządać od Japonii: ukarania winnych, pełnego odszkodowania tak dla państwa jak i dla prywatnych za straty materialne i moralne, przeprosin oficjalnych, zaręczenia, że podobne wypadki już się na przyszłość nie powtórzą.

W. Brytania chciałaby poprowadzić w tej mierze wspólną akcję ze Stanami Zjednoczonymi, którym japończycy przez omyłkę zatopili kanonierkę na Yang-Tse. Lecz zdaje się, że amerykanie wolą działać sami w myśl maxymy: „maszerować osobno" a dopiero ewentualnie „bić w kupie" jeśli w ogóle do bicia dojdzie. Bo Stany Zjednoczone nie ruszą się napewno póki Japonia będzie tylko nadeptywać na ogon lwa brytyjskiego: **„twist the lious mail"**, dopiero gdy do gwiaździstego firmamentu amerykańskiego chciałaby się dobrać wuj Jonathan gotów będzie się ruszyć, ale Japonia nie głupia, by teraz z nim zaczynać.

Anglia zaś doradza z całym spokojem, by dla uniknięcia zatargów i komplikacji dyplomatycznych na przyszłość poprostu usunęła się z terytorium, na którym obecnie działają wojska Cesarstwa Wschodzącego Słońca.

W braku Stanów Zjednoczonych, Anglia oparłaby się z ochotą i na Francji jeśli chodzi o daleki wschód. Cóż, kiedy Francja nie będąc tam bezpośrednio zagrożoną woli stanowczo nie angażować się, a natomiast wszystkie siły skupiać w Europie, nad Renem i Alpami, u podnóża Pirencji i na morzu Śródziemnym. Zresztą Paryż wie, że w razie wojny z Niemcami Anglia przyjść mu będzie musiała z pomocą, gdyż ze strony Francji nie ma się ona czego obawiać, zaś ze strony Niemiec i to w dodatku zwycięskich mogłaby ją spotkać niejedna mniej miła niespodzianka.

Tym zaś pewniejszą jest tego Francja, że, mimo całej chęci zbliżenia się do osi Berlin — Rzym, Eden oświadczył w Izbie Gmin, że polityka angielska będzie w dalszym ciągu dążyć do wzmocnienia Ligi Narodów.

Polityka angielska, nie zaś imperium Brytyjskiego, bo fundamenty tego ostatniego zaczynają rysować się coraz to bardziej.

Otóż już teraz stajemy w obliczu poważnego konfliktu konstytucyjnego. Wolne Państwo Irlandzkie postanowiło, utworzyć poselstwo w Rzymie przy królu Włoskim i Cesarzu Abisyńskim. Według konstytucji Irladzkiej listy uwierzytelniające tego posła musiałby podpisać król angielski Jerzy VI. Ale czy jest do pomyślenia, aby uznawał on ponownie Wiktora Emanuela III w Etiopii jako władca Irlandii Południowej, a Haile Selasie I jako król W. Brytanii? Jest to pytanie na które najbliższa przyszłość zapewne udzieli odpowiedzi.

INŻ. T. WERESZCZYŃSKI (Lwów)

O NOWĄ ORDYNACJĘ WYBORCZĄ

(dokończenie)

SEJM

Proponowane przeze mnie trzy komisje wyłonią ze swego grona najgodniejszych posłów, którzy tworzą „Sejm właściwy" jako czynnik nadrzędny i decydujący w uchwalaniu ustaw.

Pragnąłbym mocno, by u nas w Polsce zastosować doskonałą charakterystykę kwalifikacji posła wybranego z Komisji Sejmowej do „Sejmu Właściwego" na wzór postanowienia konstytucji Wolnego Państwa Irlandzkiego, które to postanowienie brzmi: „Sejm będzie się składał z obywateli, których kandydatury będą wysunięte na tej zasadzie, że uczcili naród pożyteczną działalnością publiczną, albo dlatego, że dzięki swym specjalnym zaletom i osiągniętym rezultatom są przedstawicielami ważnych dziedzin z życia narodu".

Prawo początkowania ustawodawczego będzie przysługiwać Komisjom Sejmowym, a do Sejmu należyć będzie prawo arbitra dla wniosków ustawodawczych poszczególnych Komisyj Sejmowych.

Sejm będzie miał prawo czynić poprawki i poddać je ponownej rozwadze Sejmowej Komisji inicjującej projekt ustawy.

W tym szkicowym artykule nie będę się rozpisywać o współpracy Sejmu z komisjami, gdyż ta współpraca obecnie istnieje, a nadanie Sejmowi charakteru arbitra wskazuje na rolę jaką przeznaczam sejmowi.

„Sejm Właściwy" składać się winien ze 140 posłów tj. 80 wybranych ze swego grona przez Sejmową Komisję Gospodarczą, 30 wybranych ze swego grona przez Sejmową Komisję Narodową, 30 wybranych ze swego grona przez Sejmową Komisję Kulturalną.

RESUME.

Z powyższego, co w krótkości stwierdziłem, wynika, że wyrazem mej myśli wobec zbliżającej się reformy wyborczej, winny być wybory odpowiadające woli ludności nie tylko w formie ale i treści. Za rozumną, demokratyczną ordynację wyborczą uważam taką, która da możność wyborcy bezpośredniego wskazania posła do jednej z trzech Komisji Sejmowych, by s p o ł e c z e ń s t w o, stwierdziło, których posłów chce wydelegować do poszczególnych kompleksów zagadnień.

Ja osobiście, jako wyborca wybiorę wojskowego, kandydującego na posła raczej do Komisji Narodowej a nie do Komisji Gospodarczej, natomiast kupca, inżyniera lub przemysłowca wybiorę do Komisji Gospodarczej; — podobnie profesora, lub duchownego i lekarza wybiorę do Komisji Kulturalnej.

Jako wyborca chciałbym mieć możność **świadomego głosowania i pełnego przekonania, że ten, któremu mój głos powierzę, będzie mógł z pożytkiem dla państwa pracować. Nie wierzę by nawet najuczciwszy poseł mógł przynieść pożytek państwu i narodowi w swej ustawodawczej działalności, gdy decyduje w sprawach, na których się nie rozumie.**

Wierzę, że ten sposób głosowania będzie uczciwym, a jako płynącym z woli ludu w pełni demokratycznym. Posłowie wybrani do poszczególnych trzech komisji niechaj wyłonią do Sejmu ze swego grona najlepszych z pośród siebie, którzy jako arbitrzy uzgadniać będą projekty ustaw i decydować o ostatecznym brzmieniu ustawy.

Uważam również za celowe i słuszne ograniczyć bierne prawo wyborcze do Komisji Narodowej na rzecz jedynie obywateli narodowości polskiej, religii chrześcijańskiej i do Komisji Kulturalnej na rzecz obywateli posiadających średnie wykształcenie.

Jeżeli uznajemy że trzy proponowane Komisje Sejmowe są słuszne to nikt z mniejszości nie może nam czynić zarzutu że do Komisji Narodowej mogą wejść tylko obywatele narodowości polskiej, — zwłaszcza że w mym obecnym projekcie nie ograniczam nikogo w czynnym prawie wyborczym.

W sprawie zmiany ordynacji wyborczej opracowałem szkic dyskusyjny w formie broszury pt. „Dwa postulaty wobec zagadnienia przyszłej ordynacji wyborczej", w której usiłowałem rozwiązać problem ordynacji wyborczej w myśl identycznych zasad, jednak z tą odmianą, że ograniczałem czynne prawo wyborcze w przeciwieństwie do obecnej alternatywy, to jest nie ograniczającej czynnego prawa wyborczego, a ograniczająca bierne prawo wyborcze.

W następnych artykułach będę uzasadniał i rozwijał w szczegółach myśl moją, przechodząc kolejno do organizacji władz wykonawczych.

Koniec.

Bezpieczeństwo obywateli polskich w Gdańsku

Sprawa ks. Leona Bemke.

Głośna już sprawa zajścia, którego ofiarą padł w Gdańsku kapłan polski ks. Leon Bemke, według informacyj korespondenta KAP-wej tak się w szczegółach przedstawia:

Ks. Leon Bemke ze Zgromadzenia Księży Pallotynów udał się w wigilię Bożego Narodzenia na Westerplatte, ażeby wysłuchać spowiedzi tamtejszej załogi polskiej i być tam na „opłatku wigilijnym". Około g. 11 m. 30 ks. Bemke oczekiwał przed dworcem w Gdańsku na tramwaj do Nowego Portu. W pewnej chwili ks. Bemke zauważył, iż dwóch młodych ludzi zaczęło napastować polskiego listonosza w mundurze. Listonosz niósł w obu rękach jakieś paczki i nie mógł się bronić. Ksiądz uznał za swój obowiązek wystąpić w obronie napastowanego. Wezwał więc owych osobników, by udali się z nim na odwach policyjny, znajdujący się w pobliżu Elisabethkirchengasse. Tymczasem na placu przed dworcem, gdzie panuje duży ruch a nie ma wcale posterunku policyjnego, utworzyło się zbiegowisko. Korzystając z zamętu napastowany listonosz polski znikł w tłumie i po dziś dzień nie dało się go odszukać. Ksiądz Bemke pozostał sam z napastnikami. Poszli z nim kilkanaście kroków, przyczym jeden z nich głośno wymyślał na Polaków: **„Ihr Polaken**, was wollt ihr im deutschen Danzig, raus aus Danzig". Publiczność, złożona z Niemców stanęła oczywiście po stronie awanturników. Ktoś z tłumu podszedł do nich i oświadczył, iż w razie potrzeby zezna, że na nikogo nie napadli. Napastnikom dodało to odwagi. Jeden z nich, Herbert Neubauer, usiłował parokrotnie uderzyć ks. Bemkego w twarz. Ksiądz jednak ciosy odparował. Wówczas Neubauer usiłował zniknąć, ksiądz udał się za nim i na Altstädtischen Graben napotkawszy przechodzącego policjanta, prosił go, by mu pomógł odprowadzić napastników na odwach. Policjant uczynił to i szedł na odwach mając Neubauera z lewej strony, księdza zaś z tyłu. W pobliżu odwachu Neubauer nagle odwrócił się i uderzył ks. Bemkego pięścią w twarz. Ksiądz zalał się krwią. Policjant, widząc to zachował się spokojnie i zupełnie nie reagował. W tym czasie wyszło z odwachu dwóch „Schupo" i odprowadziło Neubauera na odwach. Zgłosiło się jednocześnie trzech świadków zajścia, którzy stanęli po stronie księdza Bemkiego. Spisano protokuł. Ks. Bemke po obmyciu skrwawionej twarzy udał się na Westerplatte. Po powrocie zaś do Gdańska poddał się oględzinom lekarskim. Stwierdzono silne opuchnięcie twarzy, dwie rany tłuczone i lekkie uszkodzenie kości nosowej.

Dnia 28 grudnia odbyła się rozprawa sądowa w trybie przyśpieszonym w obecności przedstawicela Generalnego Komisariatu R. P. p. Hankowskiego. Okazało się, iż Neubauer jest urzędnikiem Senatu Wolnego Miasta. Oskarżał go z urzędu prokurator. Starano się udowodnić, iż oskarżony był pijany. Sprowadzono nawet świadka, który twierdził, iż napastnik krótko przed zajściem wypił z Neubauerem cztery piwa i cztery koniaki. Zjedli jednak dość obfite śniadanie, więc Neubauer był conajwyżej tylko nieco podchmielonym. Zniknięcie listonosza prokurator wyjaśniał w ten sposób, iż widocznie uznał on całe zajście za zlikwidowane i że interwencja ks. Bemke była niepotrzebna. Prokurator właściwie nietyle oskarżał Neubauera ile go bronił i zażądał w końcu skazania go na 100 guldenów grzywny i 20 dni aresztu. Sąd jednakże karę taką uznał za niewystarczającą i skazał Hermana Neubauera na 150 guldenów grzywny i 30 dni aresztu.

Ks. Bemke ze swej strony wystąpi z procesem o odszkodowanie. Należy dodać, że Ks. Leon Bemke, znany jest szeroko w Małopolsce, gdyż był wieloletnim rektorem Domu Księży Pallotynów w Wadowicach i dyrektorem tamtejszego Gimnazjum (Collegium Marianum) utrzymywanego przez to Zgromadzenie. W Gdańsku jest obecnie prefektem w szkołach polskich i duszpasterzem załogi polskiej na Westerplatte.

Całe to zajście doskonale maluje warunki bezpieczeństwa w Wolnym Mieście, gdzie nawet urzędnik Senatu pozwala sobie napastować polskiego pocztyliona i znieważać boleśnie księdza polskiego. Oczywiście wyrok sądowy nie wyczerpuje sprawy. Opinia publiczna w Polsce musi domagać się satysfakcji od władz gdańskich i odpowiednich środków, gwarantujących na przyszłość niepowtarzania się podobnych zajść.

Nasze hasła i dążenia

1) Proponujemy: emitować 5 miliardów zł samoamortyzujących się, znajdujących pokrycie w majątku Państwowym na inwestycje, które zwalczą bezrobocie i uprzemysłowią kraj.

— — — — — —

2) Chcemy, aby drogi budować w Polsce z kamienia, a nie ze złota, a wówczas 1 km dróg nie będzie kosztować 100 tysięcy zł!

— — — — — —

3) Żądamy rozparcelowania latyfundiów na granicach Polski i rozdzielenia ziemi między osadników Polaków, którzy stworzą graniczny wał serc.

— — — — — —

4) Proponujemy zabronić ustawowo zamieszkiwania ludziom w suterenach i pobudować dla biedaków mieszkania odpowiadające godności ludzkiej.

— — — — — —

5) Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.

— — — — — —

6) Poświęćmy dochód z lasów Państwowych i Domen na budowę szkół dla miliona dziatwy polskiej, pozbawionej nauczania publicznego.

— — — — — —

7) Funduszami inwestycyjnymi chcemy, aby dysponował tylko Minister Skarbu, jako jedyny gospodarz Skarbu Państwa.

— — — — — —

8) Sądzimy, że decydujący wpływ w polityce zagranicznej powinien być zagwarantowany Naczelnemu Wodzowi Armii, jako temu, który jest szafarzem krwi Narodu.

Przegląd prasy

MOGĄ JECHAĆ NA MADAGASKAR.

Półoficjalny organ Min. S. Z., „Polska Inform. Polityczna", przynosi wnioski komisji, która badała warunki życia na Madagaskarze. Z ważniejszych przytoczymy następujące:

„Po kilkumiesięcznych badaniach na miejscu, komisja doszła do wniosku, że centralny Madagaskar, położony powyżej 800 m., nadaje się do osadnictwa białego, opartego w zasadzie na pracy fizycznej osadnika, a więc na gospodarce rolnej typu chłopskiego. Oczywiście, jak każda akcja osadnicza, również i osadnictwo na Madagaskarze wymaga przygotowania terenu tj. przeprowadzenia prac komunikacyjnych, regulacji rzek i stworzenia odpowiednich warunków sanitarnych.

W wyniku sprawozdania złożonego przez komisję zainteresowanym resortom, oba rządy zarówno polski jak i francuski odniosły się do sprawy zorganizowanej akcji osadniczej na Madagaskarze zasadniczo pozytywnie, co znalazło m. in. wyraz w rozmowach przeprowadzonych przez ministra Becka z ministrem Delbosem podczas jego pobytu w Warszawie. Projekt emigracji z Polski na Madagaskar, po przeprowadzeniu niezbędnych prac inwestycyjnych i organizacyjnych oraz przy czynnym poparciu francuskich czynników rządowych, będzie więc mógł wejść w stadium realizacji.

Stwierdzić należy, że Madagaskar nadaje się również dla wychodźtwa żydowskiego.

Ale jechać nie chcą, bo odradza im tego p. Adter na łamach żydowskiego „Nowego Dziennika", dowodząc, że tam za gorąco.

A w Polsce nie za chłodno przypadkiem robi się dla żydów?!

O UMOWIE WĘGLOWEJ.

„Polsce Zbrojnej" udzielił wyjaśnień p. min. Roman w sprawie świeżo zawartego układu węglowego między Polską i Anglią. Zdaniem p. ministra Romana, strona polska odnosi korzyści z układu:

„...doświadczenie ubiegłych lat, z tych czasów, kiedy omawianego porozumienia eksportowego nie było, uczy nas, że głównym konkurentem węgla polskiego był węgiel angielski, przede wszystkim na rynkach bałtycko - skandynawskich, a następnie na wszystkich innych rynkach europejskich, bądź to w sposób bezpośredni, bądź też w sposób pośredni.

I jakkolwiek w tej walce konkurencyjnej polski przemysł węglowy nie uległ, to jednakże ponosił — tak samo, jak i przemysł angielski — bardzo znaczne straty. Podpisane zaś porozumienie zmniejsza troskę o konkurencję z węglem angielskim, pozwala na ułożenie racjonalniejszego planu eksportu węgla i daje przemysłowi węglowemu możność osiągnięcia w eksporcie lepszych cen dla obu kontrahentów.

Naogół ocenia p. min. Roman znaczenie nowego układu węglowego w sposób następujący:

„Jak wynika z tego, co powiedziałem, strona polska osiągnęła swobodę układania swych wysyłek eksportowych, co daje jej możliwość racjonalnego ułożenia programu swego eksportu węglowego. Poza tym zaś strona polska osiągnęła możliwość powiększenia ilościowego swych wysyłek eksportowych, gdyż stosunek eksportowy roku 1937 jest dla strony polskiej korzystniejszy, niż stosunek z przed trzech lat.

Poza tym zaś porozumienie to pozwala na uzyskiwanie lepszych cen eksportowych".

„Wyniki ostatnich paru miesięcy wskazują na to, że przed eksportem węgla na razie nie leżą bardzo wielkie możliwośći. W ostatnich czasach już dawały się wyczuwać pewne trudności z lokowaniem transportów eksportowych, wynikło to bądź z nasycenia rynku europejskiego, bądź z pewnych oznak depresji, które już tu i ówdzie się na świecie zaznaczyły. Przypuszczam wszakże, że w najbliższym roku eksport polskiego węgla utrzyma wszystkie zdobyte pozycje.

„Polsko - brytyjskie porozumienie węglowe, dając możność spokojniniejszego i bardziej planowego zawierania transakcyj eksportowych na dłuższe okresy, przyczyni się do osiągania lepszych wyników finansowych dla przemysłu węglowego."

WZROST POLSKIEGO KUPIECTWA.

„Kupiec Wiejski" dwutygodnik Zrzeszenia Kupców Wiejskich, tak pisze o wzroście polskiego kupiectwa na Kresach Wschodnich.

„Historia różnych narodów, a ostatnio Anglia, uczy nas, że wszelkie zdobycze terytorialne o tyle są trwale, o ile zostaną związane silnie węzłami gospodarczymi z terytorium macierzystym.

„Ta prawda jest wskazówką również i dla nas. Jeśli chcemy, by Kresy Wschodnie — gdzie element polski jest w mniejszości — trwały mocno i wiecznie przy Polsce, musimy je związać silnie gospodarczo z resztą kraju.

„Kto to ma uczynić?

„Kupiec polski i tylko kupiec polski!

„I to kupiec indywidualny a nie żadne sztucznie zakładane na podłożu politycznym spółki."

A dalej:

„Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że Kresy Wschodnie zwiążemy gospodarczo z Polską, gdy cały handel w tej dzielnicy opanują Polacy. To byłaby najgorsza rzecz, jaką moglibyśmy zrobić, gdyż wówczas stalibyśmy się w stosunku do ludności ruskiej i ukraińskiej tym, czym żydzi stali się w stosunku do nas. Dlatego też firmy hurtowe polskie, działające na terenie Kresów Wschodnich, winny również wciągać do współpracy kupców spośród ludności ruskiej i ukraińskiej."

Wszystko dobrze, Panowie Kupcy, tylko już Wy przynajmniej nie pomagajcie p. Józefskiemu robić na Wołyniu Ukrainy, bo jej tam nigdy nie było!

Jakie filmy ujrzymy w bieżącym sezonie.

Pragniemy dać naszym Czytelnikom najbardziej wyczerpujący wykaz filmów, które ukażą się na ekranach Polski w bieżącym sezonie.

Wszyscy pamiętamy doskonałą kreację niezwykle kulturalnej aktorki Sylvii Sidney w przecudnym filmie „W cieniu samotnej sosny". W obecnym sezonie zobaczymy tę aktorkę w filmie „Ślepy zaułek", w którym ukaże się nam ona w roli zakochanej dziewczyny, walczącej o miłość drogiego człowieka i honor ukochanego brata. Przeżycia jej w zakazanej dzielnicy wielkiego miasta zapewne wzruszą swym realizmem, gdyz żadna może aktorka nie potrafi przeżywać na ekranie w sposób tak wymowny, jak Sylvia Sidney.

Powieść Marka Twaina „Książę żebrak" została sfilmowana i wkrótce zobaczymy ten film na jednym z warszawskich ekranów. W rolach głównych wystąpią Errol Flynn i Bobby i Billy Mauch.

Z produkcji amerykańskiej zobaczymy nadto filmy: „Zemsta Tarzana" z Glenn Moriis, „Jean" z William Powell i Annabellą, „Serce i szpada" z Conradem Veidtem i Annabellą, „Alibaba i 40 rozbójników" z Eddie Cantorem, „Światła Bulwarów" z Madeleine Carrol, „Księżniczka cygańska" z Annabellą, „Bomby nad Madrytem" z Lorettą Young, „Płynne złoto" z Ireną Dunne, „Więzień królewski" z Ronaldem Colmanem i „Wzgardzona" z Barbarą Stanwyck.

Przechodzimy teraz do produkcji francuskiej.

Film realistyczny Jeana Renoira „La grande illusion" został już sprowadzony do Polski. Jest to film pacyfistyczny, którego akcja rozgrywa się na polu bitwy i w obozie koncentracyjnym w Niemczech. Zmagania się bezimiennych bohaterów, wobec przeprowadzonej przez Renoira tendencji, potępiającej tego rodzaju rozstrzyganie zatargów międzynarodowych, wydają się jedynie krwawą, niepotrzebną ofiarą. Występuje w filmie dawno nie widziany Eric v. Stroheim, Dita Parlo i Jean Gabin.

Pod koniec sezonu zobaczymy prawdopodobnie „Marsyliankę", którą tenże Renoir obecnie kończy. Całe społeczeństwo francuskie z zainteresowaniem śledzi przebieg realizacji tego filmu, oczekując premiery, która niewątpliwie dostarczy okazji do wielkich manifestacji. Słynna Bastylia została specjalnie do tego filmu wybudowana. Jedną z ról w tym filmie gra sam Jean Renoir.

Oprócz tych filmów zobaczymy jeszcze kilka francuskich filmów. A więc, film „Nostalgia" według powieści A. Puszkina „Dozorca stacji" z Harry Baur w roli głównej. Reżyserował film W. Turżański. Dalej, film „Le Venin" z Charles Boyer, komedię „Mademoiselle X" z Danielle Darieux, film historyczny „Perły korony" w realizacji Saschy Guitry, Film nagrodzony w Wenecji złotym pucharem „Un carnet de bal" z Marie Bell i Narry Baur w rolach głównych, poza tym „La Bataille silencieuse" z Kathe de Nagy i Piere Renoir i wreszcie wielki film reżyserii Marcela L' Herbier „Na polu chwały" z Kathe de Nagy i Jaque Catelain w rolach głównych.

Jak widzimy francuska produkcja w obecnym sezonie będzie reprezentowana całym szeregiem filmów o rozmaitych tematach, z udziałem znanych aktorów.

Poza tym zobaczymy kilka filmów produkcji angielskiej, austriackiej i niemieckiej.

Adolf Wohlbrück, czyli Anton Wallbrock, jak się teraz w Ameryce nazywa, którego niedawno oglądaliśmy w kinie „Roma" w doskonałym filmie „Królowa Wiktoria" odtwarza główną rolę w filmie podług powieści Juliusza Verne „Michał Strogow". Powieść ta już była raz sfilmowana we Francji z Aktorem rosyjskim Iwanem Mozżuchinem. Wkrótce będziemy mogli porównać grę Mozżuchina z Adolfem Wohlbrückiem. Akcja filmu rozgrywa się w dawnej Rosji. Partnerką Wohlbrücka będzie Elizabeth Allan.

Martę Eggerth znów zobaczymy w filmie „Das lockende Spiel". Reżyserował film znany Karol Lamacz.

Paulą Wesselly, znaną nam z doskonałych filmów „Maskarada" z tymże Adolfem Wohlbrückiem i z filmu „Epizod" ujrzymy w filmie „Jej największy błąd" z Rudolfem Forsterem w charakterze partnera.

Magda Schneider ukaże się w filmie „Musik fürdich". Obok niej wystąpi w filmie Hans Soehnker.

Albert Prejean, który przed laty zasłynął w bardzo dobrym filmie „Pod dachami Paryża" wystąpi w filmie „Dede", mają za partnerkę Danielle Darieux.

Znakomity śpiewak włoski Beniamino Gigli ukaże się w filmie „Pieśniaż jej wysokości".

Zobaczymy również drugą powieść A. Puszkina, znaną, jako operę P. Czajkowskiego „Pikowa Dama". Powieść ta już była przed dwudziestu laty sfilmowana. Rolę Hermana grał wówczas Iwam Mozżuchin.

To są filmy produkcji obcej. Zobaczymy również cały szereg filmów produkcji własnej, ale o nich w następnym artykule.

Em.

LITERATURA ▪ PLASTYKA ▪ FILM ▪ TEATR

»Wystawy warszawskie«

SALON W ZACHĘCIE.

Obecny Salon w Zachęcie zgromadził ilościowo ogromną liczbę nazwisk, tak malarzy, grafików, jak i rzeźbiarzy, zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia.

Starsi artyści pracami swymi nie przynieśli żadnej niespodzianki, żadnej nowości. To co widzimy na tym Salonie, gotowi jesteśmy przysiąc, że widzieliśmy już niejednokrotnie. Braku inwencji, braku świeżości nie zastąpi rutyna!

Widzimy stereotypowe akty, zawsze tym samym kolorem, zawsze jednakowe. Rozpętana burza na morzu, lub wojna przemawia raczej efektami ogni bengalskich w noc karnawałową, niż grozą i potęgą starcia dwu sił.

Wśród tej masy dzieł, tych czy innych naszych „wielkich", jedynie zresztą jak zawsze, pociągają nas ku sobie cudne pejzaże Kędzierskiego i Czajkowskiego. Obaj artyści dali krajobrazy z nad Narwi; linearna koncepcja tych krajobrazów u obu artystów jest zgoła fascynująca. Czy jest to ewolucja formy, czy też kapryśny bieg Narwi i rytm zoranych pól narzucił im to tak interesujące pokrewieństwo?

Wśród młodych artystów, aczkolwiek nienagrodzony, na pierwsze miejsce wysuwa się Kubicki, doskonałym portretem prof. Władyczki. „Targ złodziejski w Wilnie" Apenzellera, opisowy, impresjonistyczny - znamionujący się doskonałą budową i bardzo sumiennym opracowaniem, przypomina poniekąd dzieła M. Gierymskiego.

Bardzo wysoki poziom kunsztu malarskiego osiągnęli A. Grabarz w bardzo udanej kompozycji p. t. „Artystka", M. Rouba, autor wspaniałego, nastrojowego pejzażu „Wierzby nad Trockim jeziorem", J. Smyk, Bunsch i wielu innych.

Rzeźba reprezentowana dość licznie przyniosła w pierwszym rzędzie wspaniały portret prof. Becka, dłuta A. Karnego i tegoż autora wymowne popiersie „Poleszuka". Inne eksponaty stoją na dość miernym poziomie i wogóle większej wartości artystycznej nie przedstawiają.

Prawdziwie zatriumfował St. Karniewski w grafice. Przepiękny suchoryt pt.: „Koń w stajni" jest jednym z najpiękniejszych dzieł graficznych jakie mieliśmy możność widzieć ostatnio.

„PANI WALEWSKA" W AMERYCE.

Film „Pani Walewska" z Gretą Garbo osiągnął w Ameryce niebywały sukces. Film został zrealizowany podług powieści Gąsiorowskiego, niestety jednak pierwotny tytuł został zmieniony na Conquest", pod którym to tytułem film obecnie jest w Ameryce wyświetlany. Naogół powieść została dokładnie przeniesiona na ekran, niepotrzebnie tylko dodano kilka zupełnie sprzecznych faktów historycznych i prawie w każdym filmie historycznym można znaleźć nieścisłości.

Napoleona gra Charles Boyer, księcia Józefa Poniatowskiego — Gordon, Małachowskiego — Zucco, Talleyranda — Owen.

Podobno Greta Garbo przed realizacją filmu poświęciła dużo czasu na przestudiowanie tak powieści Gąsiorowskiego, jak i samej epoki, przeczytała niezliczoną ilość książek o Polsce, o kobiecie polskiej i jej charakterze. Ci, którzy film w Ameryce widzieli twierdzą, że w tym filmie Greta Garbo jest Polką.

Polski hymn rozbrzmiewa obecnie w kinach amerykańskich, a setki tysięcy osób oglądają na ekranach mundury polskie.

M. BIEGAŃSKI

PROBLEMY SZTUKI NARODOWEJ

Szczególny przeżywamy moment dziejowy. Dawno już nie byliśmy świadkami, tak energicznego, tak szybkiego i dynamicznego procesu krzepnięcia pewnych idei mających określić i poprowadzić do celów narody i państwa. Stoimy w obliczu renesansu idei narodowych. Dziś gdy o prawie do bytu narodów rozstrzygają wartości narodów dla cywilizacji rasy białej, polska dokładnie zdać sobie musi sprawę z oblicza swej sztuki, określić jej elementy, ich odrębność i siłę zapładniającą, oraz cel do którego dąży.

„Problemy Sztuki Narodowej" są jedynie próbą, szkicem, pewnej syntezy, toteż niejeden temat ujmą niewątpliwie w sposób niewspółmiernie prosty w stosunku do głębokości i ważkości zagadnienia, tymniemniej stać się mogą interesującym przyczynkiem do szerszego i pełniejszego potraktowania tego niewątpliwie nad wyraz aktualnego tematu.

(przyp. red.)

SZTUKA EUROPEJSKA, A SZTUKA NARODOWA POLSKA.

Polska znajdując się w obrębie cywilizacji zachodnio - europejskiej, ulega dwum zasadniczym wpływom kształtującym oblicze jej sztuki, mianowicie: chrystianizmowi i humanizmowi. Wpływy te wzbogacają i przekształcają formy rodzime i urabiają mentalność europejską narodu polskiego. Ten związek pozwala nam nie tylko zrozumić i odczuć piękno sztuki europejskiej, od sztuki Grecji klasycznej, poprzez kreacje gotyckie, do dzieł impresjonistycznych, ale formy te przetopić i zindywidualizować naszym swoistym sposobem odczuwania i duchem i jako takie wnieść, jako oryginalny element do dorobku sztuki wogóle.

Różnymi drogami szły te dwie siły rozbudowujące nasz słowiański stosunek do świata i rzeczywistości — płynęły z Italii, Francji, Niemiec i Czech — czerpaliśmy pełną dłonią, kształtując swe własne, odrębne, formy. W ten sposób z biegiem czasu, formowały się jakgdyby dwa różniące się między sobą oblicza polskiej sztuki. Jedno bezkrytycznie przyjmujące na się obce wzory, uległe obcym formom, de nomine stało się polską sztuką, lecz nie z ducha, spełniając rolę wychowawczą, informacyjną, oczywiście, że zjawisko to nie posiada czasu, że się tak wyrazimy i możemy go obserwować od czasów najdawniejszych do najzupełniej współczesnych. I drugie oblicze narodowej sztuki polskiej, to jest takiej, która obce wzory przekształciła na twórcze elementy formy narodowej sztuki. I ten proces jest równie odległy i równie współczesny, jak poprzedni.

W pracy tej termin sztuki narodowej w tym w jakim przedstawiliśmy go wyżej pojęciu stale będzie używany.

Rola polskiej sztuki narodowej w stosunku do sztuki europejskiej nie jest pasywny, bierna, lecz twórcza, czynna — taką jest i taką musi być na przyszłość.

* * *

Istotnymi elementami dzieła sztuki są treść i forma, specyficzny stosunek artysty do tych zagadnień narzuca dziełu indywidualność narodową, lub rozstrzyga o braku tej cechy. Oczywiście, że przeprowadzenie takiego podziału na treść i formę w dziele sztuki i analizę tych elementów w całkowitej odrębności, wydaje się conajmniej trudne o ile nie wręcz nie możliwe, jednak wybór takiej metody usprawiedliwia się chociażby faktem, że przecież w pewnych epokach sztuki chodziło o to **„co"** ma artysta przedstawiać, a nie **„jak"**, później widzieliśmy okres syntezy tego **„jak"** i **„co"**, wreszcie dziś interesujemy się zagadnieniem tego **„jak"**. Ta rozmaitość naszego stosunku do zagadnień piękna i sztuki pozwala traktować każdy z tych zespołów elementów z osobna.

TEMATYKA SZTUKI NARODOWEJ.

W psychice narodu polskiego, jego kulturze, dominują dwa twórcze pierwiastki — słowiańskość i chrystjanizm. Na tym fundamencie ukształtowała się jego mentalność. O ile pierwszy kształcił ustrój, poczucie prawa, etykę, specyficzną wyobraźnę, stosunek do rzeczywistości itd. o tyle drugi, wzmocnił życie duchowe, pogłębił jego sens i dokonał syntezy wszystkich twórczych sił narodu, ukazując wyższy ideał wspólnych poczynań i cel tych dążeń.

Artysta więc z tytułu swej wrażliwej organziacji duchowej predystynowany do dobrego wyczuwania tonu własnej kultury, nie może podjąć takich treści, które są obce duchowi narodu, a więc obce i jego psychice, w obawie że nie dawał by istotnego przeżycia, lecz tylko jego pozory — na tej właśnie drodze leży wielkie niebezpieczeństwo twórczości konwencjonalnej, modnej, ginącej razem z artystą, nieprzynoszącej pożytku kulturze narodowej.

Zgodnie z tym cośmy wyżej powiedzieli byłoby rzeczą zgoła niebezpieczną sądzić, że artysta może przekładać na walor dźwiękowy plastyczny, czy słowa, wszystko co dostrzeże, bez wyboru. Jak wielkie leżą na tak obranej drodze stosunku do tematu nieporozumienia świadczy o tym sztuka pseudoklasyków, zimna, obca, dostępna jedynie warstwom wykształconym, obca tematem, uwikłana dramatycznością, patetycznym konturnem, nie przemawiającą do polskiego widza. Sztuka pseudoklasyków jest jednym z tych ostrzeżeń, doświadczeń, rzuconych z planu historii polskiemu artyście i polskiej sztuce. Doświadczenie to nam wskazuje, że tylko takie treści są czynnym, twórczym elementem sztuki narodowej, które przeżyte, przyswojone, zostały kulturze narodowej i przesiąknięte jej duchem.

Narodowa sztuka polska należąca do wielkiej rodziny sztuki Europejskiej, zawarła ogromne bogactwo tematu: od heroizmu, przez wzniosłą ofiarę, do codziennej troski i męki prostego nieskomplikowanego życia. Miłość Ojczyzny! miłość kraju, bogactwo wewnętrzne, umiejętność obserwacji, najlepszą dały treść, najpełniejszą, najbogatszą w przeżycie.

Obcy jest treści polskiej wszelki mistycyzm, gdyż jedną z naczelnych i rozstrzygających podstaw stosunku naszego do życia, jest jego obserwacja w każdym przejawie, nie potrafiliśmy odrywać treści od życia już w najdawniejszych czasach naszej sztuki. Obserwacja ta w Ewangeliarzu E. Ciołka dała może jedno z pierwszych przedstawień tego typu wogóle, mianowicie: modelek pozujących do kompozycji figuralnej. Ten żywy stosunek do rzeczywistości utrzymuje się w całej plastyce polskiej. Aczkolwiek jak już powiedzieliśmy, skala tematu sztuki naszej jest wielka, tymniemniej wyróżnia specjalnie tematy liryczne, pogodne, radujące, kontemplatywne, obserwujemy to w skali od ekspresywnego liryzmu Chełmońskiego i Wyczółkowskiego do sentymentalnego liryzmu Kostrzewskiego, czy F. Ruszczyca.

Oczywiście nie dość zdrowy i jędrny stosunek do tych treści, staje się niejednokrotnie przyczyną rozegzaltowanej całości, która znajduje się już na pograniczu maniery. Taką jest w pewnym sensie sztuka Grottgera, gdy zaprzeczeniem jej i antytezą, pełną zdrowia i siły tematycznej, malarstwo Michałowskiego, lub Juliusza Kossaka.

O ile jednym z niebezpieczeństw treści polskiej sztuki jest afektowana treść takiej „płaczliwej tragedii", o tyle z drugiej czyha najgroźniejsze może niebezpieczeństwo, dla tematyki sztuki narodowej mianowicie — literatura wypaczająca w pewnym okresie np. twórczość J. Malczewskiego.

Tymniemniej, jak dalece problem treści, tej treści narodowej, którą scharakteryzowaliśmy wyżej nie stoi na przeszkodzie do pełnego wypowiedzenia się artysty i jak dalece nie uszczupla możliwości artystycznego wyrazu świadczy najlepiej genialna twórczość Wyspiańskiego, czy Michałowskiego, wskroś narodowa płynąca z ducha polskiego, związana z historią i życiem naszego narodu i tonem naszej kultury.

Nie będziemy w tym miejscu omawiać tych treści jakich dostarcza sztuce wielkiej plastyka ludowa. W pewnym sensie treści te składają się jakgdyby na osnowę, na której dopiero wielka sztuka układa swe wzory. Toteż treści sztuki ludowej do pewnego stopnia są, zwłaszcza jeżeli idzie o zdobnictwo i malarstwo ornamentacyjne, dekoracyjne, są klasyczne dla sztuki wielkiej. One to narzucają pewne prawa według których same powstały. Nie przeceniamy wartości treści sztuki ludowej i jej twórczych pierwiastków, tymniemniej nie negujemy. Wyspiański w oparciu się o nią dał znakomite dzieła, dokonując tej pracy, o której tak trafnie powiedział C. Norwid w „Prhomethidionie", „podnoszenia ludowego do ludzkości". Wartości tych kreacji przecież nikt zaprzeczyć nie może.

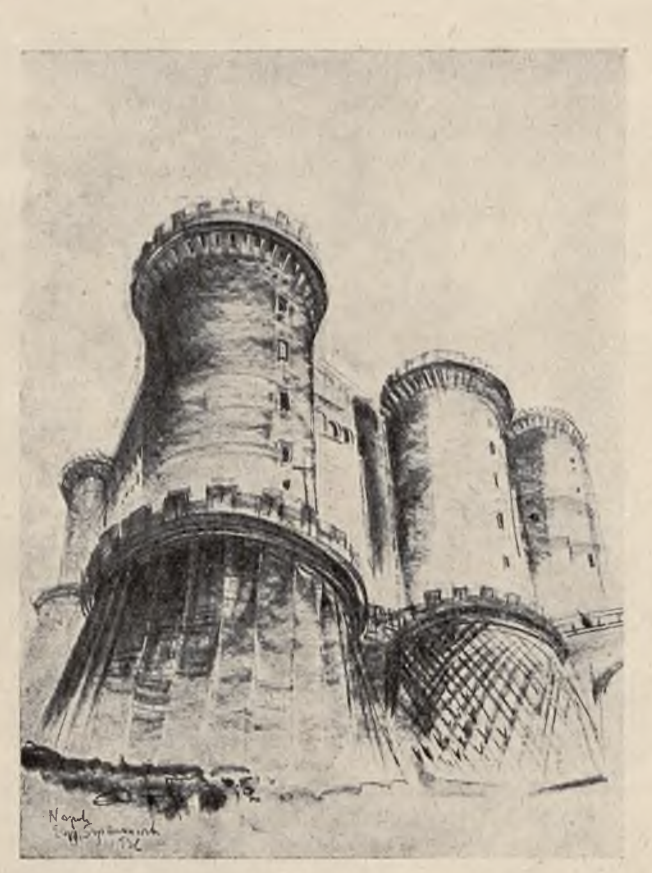
c. d. n.

EUGENIUSZ SZPARKOWSKI

Współczesny artysta w pierwszym rzędzie zwraca łaczną uwagę na zagadnienia kolorystyczne w dziele sztuki, toteż niejednokrotnie jesteśmy świadkami nie dość głębokiego potraktowania rysunku, poniekąd zlekceważenie jego roli. Jeśli więc rysunek jest pomijany nawet wówczas, gdy jest tym koniecznym elementem, cóż więc dopiero mówić o kultywowaniu tej pięknej sztuki, która wobec efektów kolorystycznych palety współczesnego plastyka, wydaje się zawsze w efekcie conajmniej skromna. Oczywiście, że takie stanowisko wobec sztuki rysunku jest niesłuszne.

Rysunek artystyczny równie jak dzieło malarskie daje silne przeżycie estetyczne. Skala jego jest tylko inna, porównalibyśmy je, do tego przeżycia, jakiego dostarcza nam słuchanie kwartetu. Ta kameralność przeżycia przecież jest niejednokrotnie o wiele subtelniejsza i głębsza, niż ta jaką odnosimy np. przy słuchaniu nawet połączonych orkiestr symfonicznych Berlioza.

Rysunek w Polsce ma swe poważne tradycje, których genialnymi przedstawicielami byli w dobie ostatniej Wyspiański, Wyczółkowski i Noakowski. Każdy z tych wielkich artystów stworzył swój własny odrębny styl, każdy z nich pozostawił skończone kreacje graficzne, toteż niełatwą drogę obiera sobie artysta, który poświęca się i wypowiada w sztuce rysunku. Do takich należy Eugeniusz Szparkowski.



E. Szparkowski. z teki włoskiej.

To co widzieliśmy przed niedawnym czasem na jego wystawie, pozwala nam wnosić, że młody artysta potrafił już, przy zachowaniu całej sumienności architekta, czułego na prawdę rzeczywistości, zdobyć się na oryginalne spojrzenie i wielką swobodę w operowaniu kreską, czy linią, nieomylnymi w efekcie.

Rysunek Szparkowskiego jest ekspresywny, nietylko dzięki znakomitemu opanowaniu techniki, lecz w pierwszym rzędzie, dzięki umiejętności wydobycia nim nastroju, jaki wytwarza dane wnętrze, czy bryła architektoniczna.

Równie przekonywująca jest trafność wykorzystywania płaszczyzny pokrywanej rysunkiem. Momenty swobodne znakomicie grają z zapełnionymi, sugerując tym mocniej plastykę odtwarzanego objektu. Linia jego jest soczysta, a subtelne jej zróżniczkowanie pozwala na wydobycie artyście istotnej wartości plastycznej danego fragmentu w stosunku do całości tworzącej pewien zamknięty i skończony efekt artystyczny.

Te wszystkie zalety rysunku młodego artysty wróżą mu niewątpliwy sukces na przyszłość.



E. Szparkowski z teki włoskiej.

kronika krajowa

GROBOWIEC DRZYMAŁY.

Inicjatywa Polskiego Związku Zachodniego.

POZNAŃ. — Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego został utworzony w Poznaniu komitet uczczenia zasług zmarłego w r. z. Michała Drzymały. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego z woj. poznańskiego. Komitet na pierwszym posiedzeniu postanowił w pierwszym etapie prac wybudować grobowiec w miejscu spoczynku zwłok zmarłego, tj. Miasteczku w pow. wyrzyskim oraz ufundować tablicę pamiątkową w Podgradowicach pow. wolsztyńskiego, t. j. w miejscu historycznych czynów Drzymały.

ROBOTNICY CZULI NA NĘDZĘ LUDZKĄ.

Cieszyn (tel. wł.)

W pow. cieszyńskim załoga fabryki Portland — Cementu w Goleszowie zadeklarowała oddać swój zarobek za dwie godziny na cele komitetu pomocy zimowej bezrobotnym.

Jeżeli zważymy, że zarobki robotników są i tak niskie i położenie pracowników w porównaniu z innymi warstwami gorsze przyznać musimy, że robotnicy goleszowscy złożyli dowód zrozumienia niedoli bezrobotnych i solidarności spełecznej.

ROBOTNICY SEZONOWI ZWOLNIENI OD WSZELKICH PODATKÓW.

Na podstawie wspólnych zarządzeń Ministerstwa Skarbu i Komunikacji wydano zarządzenie całkowitego skasowania wszelkich podatków ściąganych od robotników sezonowych jeśli nie przepracują 6 miesięcy w ciągu roku i jeśli zarobek ich nie przekraczał 208 zł. miesięcznie.

ROBOTNIK SKARŻY MIASTO O 60 TYS. ZŁ. ODSZKODOWANIA.

Kraków (tel. wł.)

Przy budowie wodociągów został robotnik miejski Jan Dubiel zawalony ziemią i odniósł przy tym ciężkie obrażenia. W konsekwencji zaskarżył D. odnośnego inżyniera i zarząd miejski o odszkodowanie w wysokości 60.000 zł.

W sprawie tej jako biegłego przesłuchiwano prof. Olbrychta, który stwierdził u D. trwałe kalectwo i zeszpecenie. Towarzystwo asekuracyjne, w którym m. Kraków jest ubezpieczone, ofiarowało Dubielowi 8.000 zł odszkodowania, na co tenże się nie zgodził i oddał sprawę sądowi.

ROZROST POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ. TONAŻ FLOTY OSIĄGNĄŁ JUŻ 100 TYSIĘCY TON.

Po zarejestrowaniu ostatnio przybyłych do Gdyni dwóch okrętów bunkrowych stacyj pływających tonaż polskiej floty handlowej, obejmujący okręty morskie, handlowe i rybackie oraz jednostki portowe, przekroczył 100 tysięcy ton brutto.

BIEDNY SZEWC DZIEDZICZY 135 TYSIĘCY DOLARÓW.

Prawdziwą niespodziankę sprawił los biednemu szewcowi, zamieszkałemu od lat kilkunastu w Ostrowiu Wielkopolskim. Oto dowiedział się, że stał się spadkobiercą 135.000 dolarów ameryk., czterech luksusowych samochodów i dwu motocykli. Stało się to właściwie 6 lat temu, lecz dopiero obecnie szewc otrzymał wiadomość o swojem szczęściu. Mógłby więc o 6 lat wcześniej przestać biedować, gdyż żyje z żoną i czworgiem dzieci w bardzo trudnych warunkach.

Szczęśliwy spadkobierca, którym jest p. Ignacy Szymaniak, otrzymał mianowicie zupełnie niespodziewanie list z Nowego Jorku od Leny Shmilling, nieznanej kuzynki a córką stryja, b. wyrobnika z Turkusowa. Kuzynka zawiadamia, że poszukuje go już od r. 1931. Ojciec jej zmarł i swemu chrześniakowi zapisał hipotecznie na fabryce samochodów kwotę 135,000 dolarów, 4 samochody i 2 motocykle. Kuzynka p. Shmilling pragnie doręczyć prawemu właścicielowi przedmioty i gotówkę, proponuje przyjazd do Ameryki na stałe i oświadcza gotowość nadesłania karty okrętowej. P. Szymaniak wniósł podanie do władz celnych o udzielenie zezwolenia na przywóz tych maszyn do kraju bez cła. Otrzymał wezwanie do uiszczenia opłaty stemplowej w kwocie 3,30 zł., których — o ironio losu — nie może uiścić.

Zapytany o plany na przyszłość, oświadcza, że przede wszystkim chcę polepszyć byt dzieciom. Jest bardzo ucieszony, ale i zrównoważony.

LIST, KTÓRY BŁĄDZIŁ PO CAŁYM ŚWIECIE.

Szczególne koleje przeszedł list, który został wysłany z Paryża do jednego z kupców, zamieszkałego w mieście Klatau w południowej Czechosłowacji. 16 października b. r. został w urzędzie pocztowym w Paryżu nadany list do Klatau, bez oznaczenia państwa, w którym to miasteczko się znajduje. List został wysłany pocztą lotniczą do Ameryki południowej, stąd do Rio Grande. 25 października list był w Nowym Yorku i stamtąd powędrował do Hongkongu. Poczta angielska w Hongkongu była na tyle mądra, że odesłała list z powrotem do Paryża, skąd został wysłany już bez pomyłki do Klatau, gdzie został po tylu perypetiach doręczony adesatowi.

129 MILIONÓW LICZY LUDNOŚĆ U. S. A.

Według ogłoszonych danych statystycznych ludność Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wynosiła d. 1 lipca r. b. 129.257.000 mieszkańców. W porównaniu z 1 lipca 1936 roku wynosi przyrost 822 tysiące. Najwyższy stan Nowy Jork liczył 12.959.000 mieszkańców, wykazując roczny przyrost 24 tys. mieszkańców, następny pod względem liczebności stan New Jersey liczył 1. VII. r. b.4.343.000 mieszkańców, wykazując przyrost 15 tys.

Ten stosunkowo słaby przyrost ludności należy przypisać bądź wstrzymaniu imigracji do Ameryki, bądź też masowemu przesiedlaniu się mieszkańców stanów wschodnich na Daleki Zachód.

Pusty grób sprowadza Posuchę

ZABOBON WIEŚNIAKÓW PRZESZKODZIŁ TRANSPORTACJI ZWŁOK.

W leżącej na pograniczu powiatów samborskiego i turczańskiego wsi Lenina zmarł przed kilkoma dniami sędziwy miejscowy gr. kat. paroch ks. Marceli Rostowiecki. Zmarły, który był wybitnym działaczem staroruskim, skazanym przez Austriaków na śmierć, a następnie po ułaskawieniu więzionym w Talerhofie, spełniał poprzednio przez 25 lat funkcej duszpasterskie we wsi Rumne w powiecie rudeckim. Cieszył się on tam ogólnem i niezwykłem poważaniem, to też wiadomość o jego zgonie wywołała wśród byłych parafian powszechny żal. Uradzono sprowadzić zwłoki proboszcza do Rumna i urządzić tam zasłużonemu proboszczowi manifestacyjny pogrzeb. Wysłana jednak do Leniny dla uskutecznienia eksportacji zwłok liczna delegacja natrafiła na nieprzewidziane i — jak się okazało, poważne przeszkody.

Mianowicie na miejscowym cmentarzu wykopano już grób dla ś. p. ks. Rostowieckiego, a wedle ludowych wierzeń nie mogli grób ten pozostać pustym. Groziło to bowiem — zdaniem starych wieśniaków — sprowadzeniem na wioskę na długie lata klęski posuchy i nieurodzaju. W obawie przed nagłym wywiezieniem zwłok uderzono w dzwony cekiewne, a niezwykle podnieceni mieszkańcy wioski zebrali się pod cerkwią i zajęli wobec przybyłych i niczego złego nie przeczuwających delegatów agresywną postawę. Doszło do awantur, a jedynie dzięki szybkiej interwencji przybyłej z pobliskiego Łarowa policji nie wzięły one groźnego obrotu. Ostatecznie na interwencję starosty turczańskiego udało się zwłoki przewieźć do Starego Samboru, skąd już koleją powędrowały do Rudek, a stamtąd do Rumna.

Gdy radzi żona...

Mądry turek

Gdy tureckie miasto Akszemir oblegane było przez Tamerlana Wielkiego, wysłano do obozu księcia mongolskiego mędrca Nassreddina, by nawiązał z nim układy o zawarcie pokoju.

Nassreddin rozważa, jakiby prezent złożyć Tamerlanowi i radził się swej żony, czy zabrać dla niego czarę pięknych fig lub też kosz melonów.

— Zabierz melony — odpowiedziała jego żona — gdyż są one większe i rzadsze.

— Ponieważ nie należy się nigdy kierować radą żony, zabiorę figi — odpowiedział Nassreddin, napełnił czarę figami i poszedł.

Tamerlan Wielki przyjął go bardzo obojętnie i był oburzony małowartościowym prezentem. Rozkazał swemu służącemu, by figi pojedyńczo rzucał na jego głowę.

Służący zrobił jak mu kazano, i za każdym razem, gdy figa o jego głowę pękła, ten wykrzykiwał głośno i wesoło: „Allahu, dzięki ci".

Tamerlan zdziwiony tymi niezrozumiałymi wykrzyknikami, pyta wreszcie Nassreddina, co to ma oznaczać.

— Dziękuję Bogu — odpowiedział Nassreddin — że są to figi a nie melony, jak mi moja żona doradzała!

Dział ogłoszeń

Poszukujący pracy

Kupno sprzedaż

Hotele Pensjonaty

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

WOJNA W CHINACH.

SZANGHAJ. (tel. wł.) — Prasa chińska donosi, że wojska chińskie odniosły ostatnio poważne zwycięstwo w pobliżu jeziora Taj Hu i odbiły Japończykom Kuang Teh. Chińczycy usiłują okrążyć wojska japońskie, operujące w okolicach Hang Czeu. Nadto telegramy donoszą o wzięciu przez Chińczyków miasta Fu Jang, położonego na południe od Hang Czeu. Powyższe zwycięskie dla Chińczyków bitwy rozegrały się podczas ulewnego deszczu. Japończycy, którzy zostali zaskoczeni, nie zdążyli zorganizować skutecznej obrony.

Z drugiej strony donoszą, że Chińczycy zagrażają poważnie miastu Ju - Hang. Są to bardzo poważne sukcesy chińskie o jakich już dawno się nie słyszało, gdyż od szeregu tygodni Chińczycy ponosili same klęski.

KANTON. — 30 samolotów japońskich bombardowało Kanton, wzniecając liczne pożary. 10 osób cywilnych zostało zabitych. Jest również wielka liczba ranionych

HANKEU — Miasto Hankeu, które znajduje się jeszcze w rękach Chińczyków, szykuje się do zaciętej obrony. Marszałek Czang Kaj Szek kazał wybudować 800 nowoczesnych schronów żelazobetonowych, które zostaną zaopatrzone w armaty, działa przeciwlotnicze, moździerze i ciężkie karabiny maszynowe. Każdy schron będzie obsadzony przez 80 żołnierzy i oficera. Wszystkie piwnice w mieście zostały zaopatrzone w zapasy żywności, broń i amunicję.

Nadto donoszą, że cała armia kobiet chińskich, wyćwiczona i nowocześnie uzbrojona, maszeruje z Kuang - Si do Hankeu i weźmie udział w obronie miasta..

PEKIN. — Ze źródeł japońskich donoszą, że wojska japońskie posuwają się naprzód w prowincji Szantung. Na froncie w Szanzi nie zanotowano poważniejszych zmian.

WYSPA ŚW. FRANCISZKA KSAWEREGO ZAJĘTA PRZEZ JAPOŃCZYKÓW.

(Londyn — KAP) Podług informacji, otrzymanej z Dalekiego Wschodu przez „Times", marynarka japońska opanowała wyspę Sancian. Na wyspie tej, jak wiadomo, znajduje się grób św. Franciszka Ksawerego. Pracą duszpasterską zajmują się na tej wyspie misjonarze amerykańscy w Morynknoll. Wielki apostoł Dalekiego Wschodu — jak wiadomo — zakończył życie na Sonciań w 1552 r.

HITLER DOKSZTAŁCA ARABÓW PALESTYŃSKICH.

Londyn (tel. wł.)

„Daily Herald" donosi, iż dn. 27 b. m. wyjechała z Jaffy do Niemiec na zaproszenie niemieckiego ministra Propagandy wycieczka Arabów, w skład której wchodzą m. in. kaznodzieje. Koszty przejazdu i utrzymania ponosi Rząd niemieski. Spodziewane są jeszcze dalsze tego rodzaju „wycieczki".

PORWANIE GUBERNATORA W SYRII.

Londyn (tel. wł.)

Gubernator syryjski prowincji Dżezirek p. Tufik Szamie został porwany z własnego auta i uprowadzony. Władze wróce odkryły tych, którzy go porwali i zmusiły do wydania gubernatora, który zjawił się w stanie ostatecznego wyczerpania.

WIELKI DZIENNIK POLITYCZNY WE FRANCJI. O TORUNIU.

PARYŻ (tel. wł.) Wskutek ukazania się w prasie niemieckiej odgłosów z powodu projektu założenia w Toruniu uniwersytetu polskiego, dziennik „ Journal des Debats" polemizuje z prasą berlińską, uważającą Toruń za miasto niemieckie.

„Journal des Debats" dowodzi za pomocą argumentów historycznych, że Toruń i całe Pomorze nie tylko jest, ale i było nawskroś polskie. Dziennik przytacza dzieje długoletniej walki młodzieży polskiej, przeprowadzanej przez tajne organizacje o kulturę polską.

Dziś Toruń, ojczyzna Kopernika znajduje się w przededniu uzyskania własnego uniwersytetu. Nadzieja, która ożywiała młodzież polską już w 1901 roku, zostaje więc szczęśliwie spełniona — kończy dziennik.

ARESZTOWANIE METROPOLITY „ŻYWEJ CERKWI" W ZSSR.

Moskwa (Tel. wł.) Metropolita t zw. „Żywej Cerkwi" Wedeński został przez czerwone władze aresztowany „za propagandę antypaństwową i sabotaż przy wyborach". Jak wiadomo, władze tej Cerkwi zawarły z czynnikami rządowymi ZSSR pewnego rodzaju ugodę. Na nic się to jednak, jak widać, nie zdało. „Metropolita Wedeński w ostatnich czasach musiał coraz to zmieniać miejsce swego pobytu w obawie przed aresztowaniem, które w końcu nie ominęło go.

PREMIER GOGA POJEDZIE DO BERLINA.

Bukareszt (tel. wł.). W kołach politycznych utrzymuje się, że w drugiej połowie bm. premier rumuński prof. Goga uda się z wizytą oficjalną do Berlina.

GOERING LECI DO BUKARESZTU.

Berlin (Tel. wł.). W tych dniach leci na czele eskadry wojskowej premier pruski jen. Goering z wizytą do Bukaresztu. Cel tej wizyty powietrznej w obecnej chwili jest aż nazbyt przejrzysty.

KRÓL KAROL JEDZIE DO LONDYNU.

Londyn (Tel. wł.). Prasa londyńska zapowiada najbliższą podróż króla Karola rumuńskiego do Londynu.

KRÓL ANGIELSKI ODWIEDZI PARYŻ I BELGIĘ.

Paryż (Tel. wł.). W pierwszej połowie maja br. odwiedzi oficjalnie Paryż, a później Brukselę król angielski wraz z królową, aby rewizytować Prezydenta Francji i króla Belgów.

PRAWIE 700 STRAJKÓW ZANOTOWANO W POLSCE W DRUGIM KWARTALE.

Główny Urząd Statystyczny zanotował w drugim kwartale r. z. 670 strajków, które objęły 4.169 zakładów pracy, a liczba strajkujących wynosiła 139.020 osób.

Nasilenie strajkowe w porównaniu do roku poprzedniego w tymże okresie wzrosło o 236.

KRÓL FAROUK PRZECIW WAFDYSTOM.

Kair (Tel. wł.). Król Farouk, lat 17 liczący monarcha, dał dymisję faszystowskiemu rządowi Nahasa Paszy, prezesowi faszyzującej partii Wafdystów i utworzył rząd pozaparlamentarny. Cały naród stoi dziś po stronie młodego króla.

WOJSKA JEN. FRANKO ODEBRAŁY TERUEL.

Salamanka (Tel. wł.). Kilkudniowa bitwa o Teruel zakończona została zwycięstwem wojsk jen. Franco. Po stronie wojsk republikańskich bitwa ta dała olbrzymie straty. Również i wojska narodowe obliczają w zabitych ponad 10 tys. żołnierza. Do zwycięstwa przyczyniło się głównie lotnictwo.

4800 ROSTRZELANYCH W ROSJI SOW.

Moskwa (Ttel. wł.). Według urzędowej Ajencji Tassa w roku 1937 na terenie Rosji sowieckiej rozstrzelano **4800 osób wysoko postawionych za sabotaż i trockizm.** Ten bilans Rosji sowieckiej jest wymownym dokumentem „raju sowieckiego".

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwania pracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Sal. Szkoła Rzemiosł, (Dział Grafiki), Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. **Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski, Lwów, ul. na Skałce 5.** Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Rybczyński